

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

**Informuje i pomaga
w powrocie do Kraju**

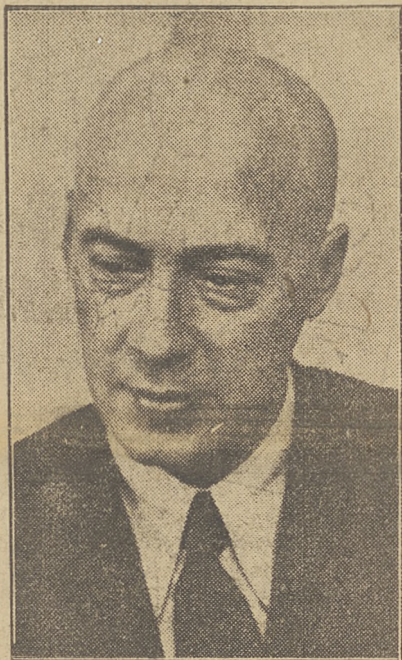
**Staje w obronie praw
Polaków na obczyźnie**

Rok III

Warszawa, 29 marca 1947 roku

Nr 11 (62)

APEL PREMIERA CYRANKIEWICZA DO POLAKÓW ZA GRANICĄ



Premier Rządu R.P. — Józef, Cyrankiewicz

Premier Rządu Polskiego Józef Cyrankiewicz, wygłosił w dniu 23 marca br. apel do Polaków za granicą, wzywając ich do powrotu do Kraju. Poniżej podajemy treść tego wezwania.

Rodacy!

Ciężka zima przerwała na kilka miesięcy możliwość powrotu Waszego do kraju. Było Wam trudno. Zdała od bliskich, od rodzin Waszych, czekaliście w obozach repatriacyjnych w warunkach ciężkich, zmuszeni niejednokrotnie do bezczynności, lub pracując dla obcych wówczas, gdy Kraj rąk Waszych potrzebował i dalej potrzebuje. Okres ten jeszcze raz potwierdził słuszność postępowania tych, którzy wracali do kraju nie bacząc na wszelkie trudności. Wracali Polacy z Anglii, Francji, Niemiec. Wracali nawet z najdalszych zakątków świata. Wracali z Libanu, Indii, Afryki — po to, aby złączyć się ze swoimi bliskimi we wspólnym wysiłku odbudowy umęczonego okupacją hitlerowską i zniszczonego wojną kraju.

Powróciło już z emigracyjnej tułaczki dwa miliony sto tysięcy Polaków

Wnieśli już oni swoją pracą nie mały wkład w odbudowę — a więc w poprawę warunków życia kraju.

Polacy wracają. Wracają Ci, którzy wojna, zawierucha wojenna — rozproszyła po całym świecie. Wracają Ci, którzy w początkach wojny przedostali się przez granicę tyłu państw — by z bronią w ręku walczyć o wolność swojego Kraju. Wracają także i ci, którym Polska przedwrześnie nie była w stanie dać chleba i którzy teraz — dla dobra Kraju — opuszczają zdobyte w ciągu długich lat mozolną pracą stanowiska, aby znów znaleźć się na ziemi ojczystej i uczestniczyć w jej odbudowie.

Zaczęliśmy od uprzątnięcia ruin i dymiących zgliszcz. Tam gdzie niedawno jeszcze dymity zgliszcz — dymią dziś kminy fabryczne. Musieliśmy po strasznej zmurze okupacji wszystko zaczynać od nowa. Odbudowujemy nasze życie wspólnym wysiłkiem chłopca, robotnika i pracownika umysłowego. Odbudowujemy na nowych, lepszych podstawach.

Dziś chłop czy polski robotnik nie musi szukać chleba na obcej ziemi. Wraca polski górnik z Francji, aby pracować dla Kraju — dla siebie. Coraz więcej płynie dziś w świat węgiel polski, przynosząc nam w zamian maszyny i surowiec. Zwiększa się obszar zasiewu naszych ziem — w Polsce nie może zbraknąć chleba nikomu.

Półtora miliona Polaków zza Bugu otrzymało na naszych Ziemiach Odzyskanych gospodarstwa 10 — **15 ha wraz z inwentarzem. Żyją oni** w warunkach, które zapewniają im daleko idące możliwości rozwoju.

Górnicy polscy, którzy wrócili z Francji, dokąd wygnała ich przed

laty nędza, znaleźli na Ziemiach Odzyskanych nie tylko pracę i zarobek we własnym kraju, ale ciepły i wygodny dom, ale i warunki kulturalne i szkołę polską dla swoich dzieci.

Polska, dzięki odzyskaniu przastarych swych ziem nad Odrą i Nisą staje się krajem silnym. Przyszłość nasza leży dziś w naszych rękach. Ziemi Odzyskane, mimo że zniszczone i zdewastowane przez uciekającego wroga dzisiaj, dzięki trudowi naszych rąk tworzą nam poprzez fabryki i kopalnie coraz nowe bogactwa, podnoszą i podnoszą będąc stopę życiową całego narodu polskiego.

Rozwija się życie kulturalne najszerszych warstw społeczeństwa. Z trudem budujemy szkoły. Równocześnie z wielkim wzrostem ruchu zawodowego rośnie ilość świetlic, teatrów, klubów sportowych. Zwiększają się nakłady książek i czasopism. Rośnie i rósć będzie poziom kulturalny ludu polskiego.

Po tym, co kraj nasz przecierpiał, ani na chwilę nie zapominamy o niebezpieczeństwie niemieckiej zaborczości. Nikt bardziej od nas nie odczuł, żaden naród, do czego jest zdolny imperializm niemiecki.

Siła nasza leży dziś w słuszności obranej przez nas drogi. Z tej drogi nie wolno nam zbaczyć, i z tej drogi nie zbaczymy. Musimy zbudować Polskę silną. Rozumieją to dzisiaj wszyscy, nawet i ci, którzy rzucali nam kłody pod nogi, otumanieni przez wrogie podszepty. Byliśmy i jesteśmy na tyle silni, by im przebaczyć. Amnestia pozwoliła im włączyć się do wspólnego wysiłku. I włączają się.

Postępująca stabilizacja stosunków w kraju jest najlepszym dowodem, że rację mieli ci, którzy od samego początku zrozumieli, że Polskę budować można tylko w kraju i tylko pracą.

Na emigracji nie buduje się Polski. W wojnie, która zniszczyła nasz kraj straciliśmy 6 milionów obywateli. Nie wolno nam więc marnotrawić naszych sił. Dziś przyszłość nasza zależy tylko od naszego wspólnego wysiłku. Nie możemy patrzeć obojętnie na to, że dziś polskimi rękami odbudowuje się obce państwa, że rękami polskimi odbudować chcą nawet ziemię naszego najeźdźcy — Niemcy. A w Polsce jest tylu rąk zamalo.

Nie dawajcie posłuchu tym, którzy kłamstwem i oszczerstwem chcą Was powstrzymać od powrotu i skazać na bezpłodną vegetację i tułaczkę. Nie dawajcie posłuchu tym, którzy raz po raz zwodzą was bezsensownym spekulowaniem na jakies nowe konflikty. Życie burzy mity. Jeszcze raz powtarzam: Na emigracji nie buduje się Polski. Stabilizacji naszych stosunków nie zachwieją żadne próby ani z wewnątrz ani z zewnątrz.

Rodacy przebywający poza granicami Polski! Miejsce Wasze jest w Kraju! Kraj na Was czeka! Czeka na Was rodziny, czekają Wasi bliscy. Czeka na Was ziemia i czeka praca.

Mówiliśmy Wam to już niejednokrotnie. I dziś, gdy wiosna w Polsce już u progu, jeszcze raz wracam się do Was w imieniu Nrodu — wracajcie do nas, czeka na Was POLSKA!

Czytelnikom w kraju i na obczyźnie — wesołego „Alleluja”

Stroskanym matkom, żonom i opuszczonym dzieciom —
następnych świąt w gronie najbliższych — życzy

REDAKCJA „REPATRIANTA”

LOSY EMIGRACJI POLSKIEJ w Afryce

Wiadomości z Afryki docierają do nas nie często. Korzystamy z każdej okazji, by poinformować naszych rodaków zagranicami o losach Polaków, rozrzuconych we wszystkich zakątkach świata. Dlatego też zamieszczamy list Polaka z Afryki, który był drukowany w „Słowie Polskim“:

LUSAKA, W LUTYM 1947 R.

Gdzie nas nie ma? Chyba nie ma zakątka na świecie, gdzieby nie znalazła się w nim większa lub mniejsza grupa Polaków, rzuconych losami wojny w obce strony. Kiedy wreszcie wrócą, oto pytanie, które zadają sobie tysiące Polaków, rozsiadanych po całym prawie globie.

Otrzymałmśmy autentyczny list z Afryki Południowej, z Rodezji. W liście tym Polak, zagnany pod gorące niebo afrykańskie, w ten sposób opisuje życie Polaków i stosunki obecnie panujące wśród kolonii polskiej, której opieka angielska daje lyżkę strawy i obóz ogrodzony... drutem kolczastym.

KROTKA SIELANKA — POCZĄTKI OBOZÓW

„Pierwsza partia Polaków, licząca około 280 osób, przybyła do Północnej Rodezji już w dniu 7 sierpnia 1941 roku z Palestyny. Składała się ona z uchodźców, którzy byli na Cyprze lub w Palestynie. Dołączono do nich jeszcze około 100 osób i w ten sposób powstała tzw. grupa cypryjska. Miała ona dość dobre warunki. Ludziom tym pozostawiono zupełną swobodę poruszania się, mieszkali w hotelach i otrzymywali zasiłek, który wystarczał na skromne utrzymanie. Początkowo stosunek Anglików do tych Polaków był przyjazny, co jednak wkrótce uległo zasadniczej zmianie. Z wiosną 1943 r. zaczęły napływać transporty Polaków, którzy znaleźli się przejściowo w Rosji. Natychmiast zaczęto tworzyć obozy. I tak w Płn. Rodezji trzy na 4 tys. osób, w Południowej Rodezji 2 na 1.500, poza tym w Ugandzie, Kenii i Tanrannie razem na 2.000 ludzi.

JAK WYGLĄDA ŻYCIE OBOZOWE

We wszystkich tych obozach obowiązują te same zasady. Obozem zarządza angielski komendant, który ma angielskich pomocników, oraz polski kierownik ze swoim sztabem. Obóz taki zwyczajnie mieści się o kilka, a czasem kilkanaście kilometrów, zależnie od okoliczności, poza miastem. Uchodźcy mieszkają w chatkach glinianych bez podłogi i sufitu, po czterech w izbie (izba 2,80 na 3,80 m). W porze deszczowej jest nieraz wesoło, ponieważ „polska strzechy z afrykańskiej słomy“ lubi przeciekać. Wyżywienie jest proste i zdrowe, lecz nie zawsze wystarczające. Rano herbatka, chleb czarny na cały dzień w ilości 200 gramów, na obiad zupa i około 30 do 40 gramów mięsa z kaszą, kuleszka lub makaronem, kolacja — herbatka, chleb, czasem kuskus i 2 razy w tygodniu kawalek boczku. Kuchnia prowadzona jest przez Polaków, pod zarządem Anglików. Przy porcjach tych ludzi, którzy mają trochę większy apetyt, chodzą nieco głodni. Zaznaczyć muszę, że jarzyn, prócz tych, które są w zupie żadnych.

Raz do roku uchodźca otrzymuje coś z ubrania, nie wiele, wszystko zależy od szczęścia. Lecz ponieważ klimat tu mamy ciepły, nie wiele też trzeba.

POLACY GORZEJ TRAKTOWANI NIZ JEŃCY WŁOŚCY

Obóz dookoła otoczony jest drutem kolczastym i to może jest najbardziej bolesne. Podczas wojny nie wolno było z obozu się wydalać bez przepustki. Obecnie przez 5 dni tygodnia wolno poruszać się bez przepustki w obrębie 6 km od obozu, w pozostałych dniach musi się mieć przepustkę. Jeńcy włoscy, którzy mieszkali w znacznie lepszych warunkach od Polaków, po zakończeniu działań wojennych mieli nieograniczoną swobodę ruchów.

W obozie znajduje się szkoła i kościół. Dzieci uczą się w szkole powszechnej i w gimnazjum.

Polacy na ogół nie są zatrudnieni, chyba jako rzemieślnicy.

JAK NAJPRZĘDZIEJ DO KRAJU

Znaczna część uchodźców pragnie powrócić jak najszybciej do Kraju. Sprawę powrotu komplikuje fakt, że liczni mają jeszcze członków rodziny w wojsku, więc

czekają, co oni postanowią — no, a ci w wojsku, tumanieni andersowską propagandą, lecz nie wiedzą, co mają robić — i tak w kółko.

Obecnie z całej Afryki zgłosiło się na razie do wyjazdu ok. 500 osób.

Przeciw powrołowi występuje element, żerujący na uchodźcach, który uważa, że obecność uchodźców gwarantuje im posady i dostatnie utrzymanie, co skończy się z chwilą, gdy uchodźcy wyjadą.

Jeżeli chodzi o warunki klimatyczne, to są one tutaj dość ciężkie dla Europejczyka. Z chorób najgroźniejsza jest malaria, na którą już około 95 proc. przebywających w obozach chorowało.

Życie kulturalne, rozwija się w miarę możliwości i warunków. W każdym obozie jest świetlica, trochę starych i nowych książek, gazety. Żywa działalność wykazuje młodzież harcerska, która nawiązała kontakt z tubylcami.

Obecnie władze angielskie odnoszą się do nas bardzo niechętnie — uważają nas za ciężar, którego należy się jak najprędzej pozbyć. Niejednemu opieka i gościnność angielska stoi już kością w gardle. Czekamy, kiedy będziemy już raz wśród swoich“.

Mgr Jan Rzemieniecki

Oświadczenie Ambasady Polskiej w Londynie W sprawie deportacji żołnierzy polskich do Niemiec

Głośna sprawa deportacji do Niemiec przez władze brytyjskie tzw. niezdecydowanych żołnierzy polskich, która była już powodem jednej noty polskiej, skłoniła obecnie ambasadę polską w Londynie do złożenia dla prasy brytyjskiej oświadczenia następującej treści:

Wobec dużego zainteresowania opinii publicznej sprawą deportacji do Niemiec tzw. niezdecydowanych żołnierzy polskich, którzy ani nie chcą powrócić do kraju, ani też nie zgodzili się na wstąpienie do PKPR, która to sprawa spowodowała wymianę not pomiędzy Polską a Wielką Brytanią, należy stwierdzić co następuje:

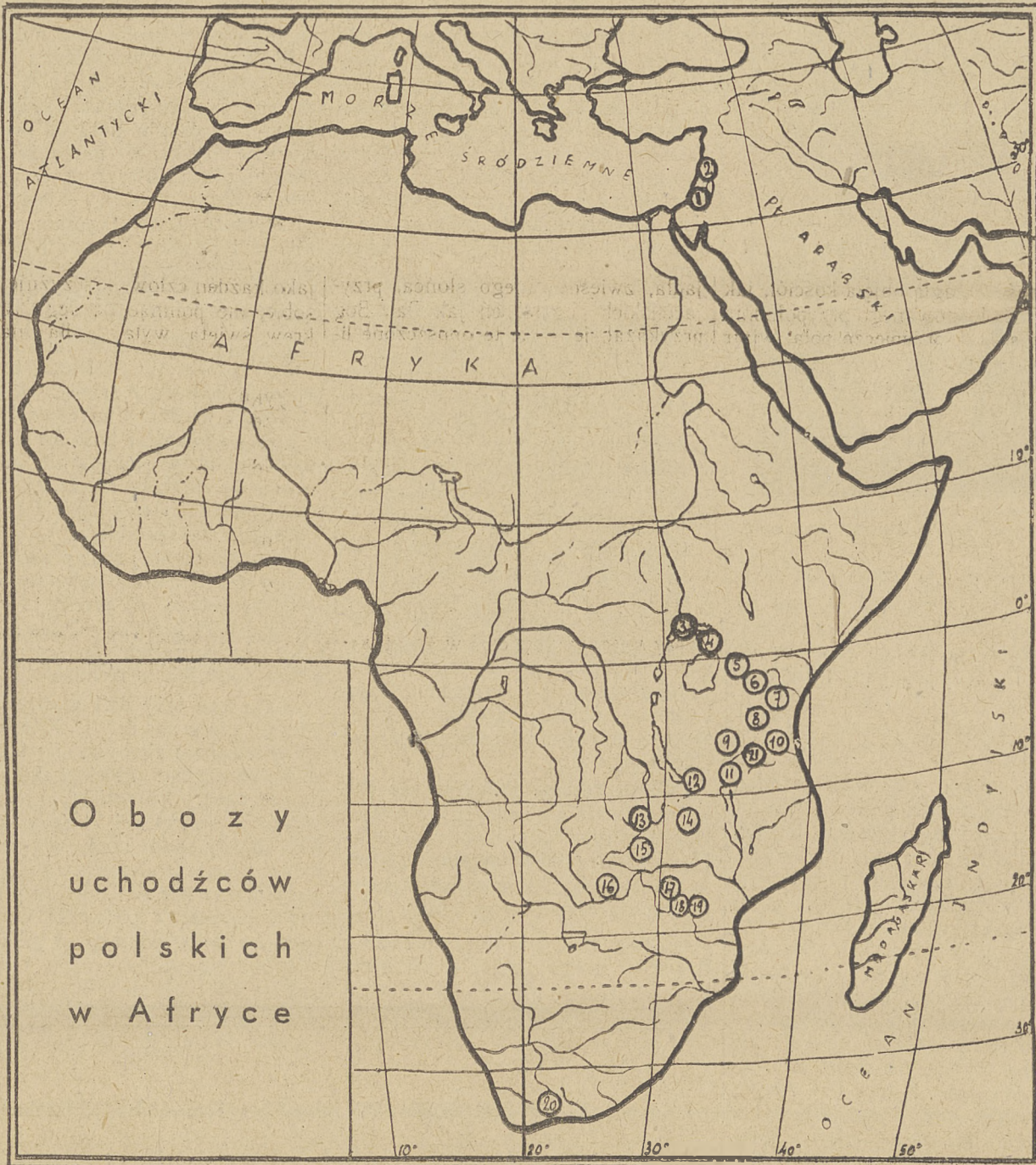
1) Rząd Polski uważa deportowanie obywateli polskich, którzy nie zgadzają się na wstąpienie do PKPR za niesprawiedliwe. Nie sposób pominąć milczeniem faktu, że obywatele państwa sprzymierzonego zostają deportowani do Niemiec, a więc do kraju, przeciwko któremu podczas wojny toczyła się wspólna walka. Trudno uważać Niemcy za właściwe miejsce pobytu dla ofiar agresji i barbarzyństwa niemieckiego.

2) Argument, że żołnierze, o których mowa, mieli do wyboru pomiędzy powrotem do ojczyzny a wstąpieniem do PKPR pozostaje w sprzeczności z twierdzeniem,

że polityka brytyjska nie stosuje wobec nikogo presji w sprawie wstępowania do PKPR. Rząd Polski niejednokrotnie przy różnych okazjach stwierdził, że nie chce zmuszać nikogo do powrotu do kraju wbrew jego życzeniu oraz, obywatele polscy, pragnący pozostać zagranicą będą mieli pełne prawo korzystania z opieki konsularnej. Konsulaty polskie wystawiają potrzebne dokumenty, a w szczególności paszporty każdemu obywatelowi polskiemu, o ile tylko wykonywane są obowiązujące przepisy.

Wielu spośród żołnierzy zagrożonych deportacją, nie zamierza pozostać w Wielkiej Brytanii, chce zaś emigrować do innych krajów. Tymczasem posunięcie brytyjskie oznacza wywieranie presji, by żołnierze ci zaciągali się do PKPR nawet wtedy, gdy pragną emigrować.

3) Władze polskie nadal nie czynią żadnych trudności żołnierzom pragnącym powrócić do Polski, o ile składają odpowiednią deklarację. Niezbędne formalności załatwiane są szybko i w sposób liberalny. Przepisy, na mocy których obywatele polscy tracą obywatelstwo o ile zaciągają się do formacji obcych, nie stosują się do żołnierzy, którzy zaciągnęli się do PKPR pod warunkiem, że zarejestrują się obecnie na powrót do ojczyzny.



W Afryce znajduje się ponad 35.000 uchodźców polskich. Na mapie kółka z cyfrą w środku oznaczają miejscowości, w których znajdują się Polacy.

Poniższe zestawienie podaje w przybliżeniu cyfrę rodaków w poszczególnych obozach.

1) Palestyna	12.000	11) Obóz Kilugola	900
2) Libanon	4.000	12) „ Abercon	600
3) Obóz Masinoli	3.600	13) „ Mkutawa	1.200
4) „ Koja	2.900	14) „ Fort Fameson	100
5) Obóz dziecięcy Rongai	300	15) „ Lusaka	1.100
6) „ Nariribori	100	16) Rodezja Półd. i Pón.	1.800
7) Obóz przejściowy Alakinolu	150	17) Obóz dziecięcy Diggefold	220
8) „ Tengern	4.100	18) „ Marandellas	550
9) „ przejściowy Kondo	450	19) „ Rusapi	730
10) „ „ Morogore	450	20) „ dziecięcy Oudtehorn	350

Wł. Keymont

Rezurekcja^{*}

Na drogach było ciemno i pusto, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstwą wozy z wyłożonymi końmi, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonnica czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz w kruchcie cosik pomajdrowała kiele stanika i spuściwszy chustkę na plecy, jęła się ostro przepychać od przednich ławek.

Kościół już był jakby nabity, ściżbiony naród klębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszłów a pozdrowień, i kołysał się od ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie, w ławki pozatykane, i te ćwierszczaki, którymi umalili ołtarze i ściany wszystkie.

Ledwie się przepchała do swojego miejsca, kiej proboszcz wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstwą rwać głośnie wzdychy i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie cisnąc się coraz bardziej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu, dusza przy duszy, jako to pole nasadzone głowami, że ino w tym rozkołysanym ździebko człowieczym łanie oczy się mrowiły, polyskliwie kiej motyle niesąc się ku ołtarzowi wielkiemu, na figurę Jezusa zmartwychwstałego, którego stał nagi, skrwawiony, ranami pokryty, i w płaszcz czerwony jeno przyodziany z chorągiewką w rękę.

Cichosć z nagła objęła kościół, jak by tego zwieszanego przypołudnia kiej to słońce przypiecze pola, wiatr ustanie i przygięte zboża se kłosami gwarzą, a jeno gdzieś wysoko, pod niebem modrym, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Rozmaddali się zwolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichusko a rzęsiście, kiej ten deszczyk trzepiący po liściach, głowy pochylały się coraz niżej, czasami jęk wyrwał się skądciś, to czyjeś rozmodlone ręce wychyły prosząco ku ołtarzowi, albo i płacz zakwilił pisklęcy, żalony, z tej ciżby, co jak krze przyziemne tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych, niby bór odwieczny, bo chociaż na ołtarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami, a głównie przez wielkie drzwi wywarte, noc się cisnęła czarna i zaglądał błądy sierp księżycy z chmury.

Jeno Hanka nie mogła się przyłożyć do pacierza, trzęsła się w sobie tak zalekniona, jakby to jeszcze była, w komorze ojcowskiej.

Dreszcz ją przejmował, czuła na rękach sypkie zimno zboża i raz po raz ścisnęła ramiona, aby poczuć między piersiami wtulony węzelek.

Tak ją rostrząsała radość i strach jakiś zarazem, że często różaniec wysuwał się z palców, zapomniała słów modlitwy, wodząc rozpalonymi oczyma po ludziach, a nie dostrzegając nikogo, choć pobok siedziała Józka, Jaguś z matką i drugie.

W ławkach, stojących z boku ołtarza, modliły się na książkach dzieci z Rudki, z Modlicy i dziedzicówny z Wólki, a dziedzice stały we drzwiach zakrystii, poredzając cosik, na stopniach ołtarza stała z daleka młynarzowa i organistka

sielnie wystrojone. Zasie przed krętą, ta kaj, było miejsce la najpierwszych gospodarzy lipeckich, które zawždy stróżę trzymali w czas nabożeństwa, baldach nosili nad dobrodziejem i pod ręce go wiedli na procesjach, klęczały teraz gęstwą ławą chłopcy z drugich wsi, że ledwie było można dojrzeć między nimi wójta, sołtysa i ten czerwony łeb kowalowy.

Niejedne kobiece oczy się tam niesły wpatrując, tęskliwie swoich... ale na darmo; były tam chłopcy z Dębicy, z Woli, z Rzepek, z całej parafii, jeno lipeckich nie dojrzał, jeno tych najpierwszych dzisiaj nie stało. Zatrzepotały się też dusze kobiece, kiej ptaki spłoszone, że nie jedna głowa z płaszczem do ziemi przywarła, nie jeden jęk żalony rwał się z gęstwą, a bolesne przypominki sieroctwa żywym ogniem zapiekały.

Jakże, największe święta w całym roku, Wielkanoc, i tyła obcego narodu się zebrało, a na wszystkich twarzach, choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa puszą się ano paradują strojami, rozpierają, a tamte lipeckie mizeraki cóż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą, i żalem się pasą i tęsknotą.

La wszystkiego stworzenia dzieła radości nastaje, jeno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Wszystkie społem do chałup powrócą radośnie zażywać świąt, odpoczynku jadła, zwieszanego słońca, przyjacielskich ugwarzeń jak Pan Bóg przykazał, jeno nie te opuszczone lipeckie sieroty...

Same rozbolełe, chyłkiem rozejdą się do pustych domów i ze łzami przegrezać będą ten placek świąteczny, a z tęsknicą i turbacjami społem do snów legną.

Jezus mój Jezus! rwały się żalne, przyduszone skowity dokoła Hanka, aż przecknęła dojrawszy naraz znajome twarze i oczy łzami przeszkłone... Nawet Jaguś zwiesiła głowę nad

książką i na białe karty lała ciężkimi łzami, aż ją matka szturchaniem przywodziła do opamiętania, hale, po redziła się utulić, kiej właśnie jawił się w pamięci żywo, że, jak wtedy w Boże Narodzenie, słyszała głos jego gorący i zdało się jej, iż wpodłe klęczy, cisnąc głowę do jej kolan... to żal ją ścisnął za serce i same łzy popłyły z naglej tęskności.

Szczęściem, co dobrodziej w tę porę rozpoczynał kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barzej ku ambonie i zadzierając głowy w górę, ku księdzu, którego o Męce Pańskiej powiadał i o tym, jak go paskudnie Żydowiny ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upomniał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywodził, że się gorąco robiło i niejedna pięść chłopska zwierala się na odemstę, a babi naród w głos szlochał czyniąc sprawę wedle nosów.

Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, że kajś niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i wychylny z ambony, jął silnie wytrząchać pięściami a krzyżeć, jako co dnia, co godziny i na każdym miejscu Jezus umęczony jest przez grzechy nasze, zabity przez złość, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom boskim, jako każdego człowieka krzyżuje Go w sobie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia!

Ryknął — ci na to cały naród i płacze, szlochania, kiej wicher roznieśli się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej, przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadać. O onej zwiesnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzeszemu i czynić będzie aż do owej pory,

kiej Jezus powróci znów na świat, by sędzić żywe i pomarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków opychać, a sprawiedliwe po prawicy swoje sadzać w chwale wiekistej! Jako przyjdzie ten czas, że wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustana i zło panować nie będzie...

I tak gorąco mówił, tak pocziwie, że każde słowo, kiej słodkość, lało się w serca i kieby słońce rozpałało w duszach, że dziwna błogość przejmowała wszystkich, jeno lipeckie ludzie zatrzęsły się z żalu, i przypomnienia krzywd tak boleśnie ścisnęły dusze, że ryknęły wraz z płaczem, krzykiem, szlochaniem i walili się skrzybotem serdecznym wołając o zmiłowanie i poratunek.

Zakotłowało się w kościele, płacz się podniósł powszechny i krzyki, a wnet pomiarkowali drudzy i jęli podnosić lipeckie kobiety, usadzać je a krzepić dobrymi słowy, a dobrodziej pocziwy ocierając łzy rękawem wołał, że Pan Jezus doświadcza tych, których miłuje, iż chociaż zawinili, kara rychło się skończy, by jeno dufali w miłosierdzie Pańskie, a lada dzień powrócą wszystkie chłopcy.

Uspokoił się po tych słowach, ulżyło im galant i dufność wstąpiła do serca.

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania kiej organy wtorem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął stępować ku narodowi w sinym obłoku kadzidel i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieł, zakolebała się ciżba, palący wicher uniesienia osuszył łzy i porwał dusze, iż naraz, społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, którego monstancję dźwżył przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniące rozgorzałe nad głowami, płynąc zwolna skroś gęstwy nieprzeliczonej, wskroś światła jarzących, w kadzielnym dymach ledwie dojrzone, śpiewaniami opowite i przez oczy wszystkie z miłością niesione...

Obchodzili kościół we środku a wolniusko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wsiądz grały, a dzwony bezustannie biły...

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe niby żar — ptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby pośleple w upale i w noc wiośnianą, płynęły, na słońca się gdzieś niesły, we wszystkich świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają...

Prawie przed północnym skończyło się nabożeństwo, i ludzie jęli się śpieszno na świat wywalać. Tylko Hanka ostała jeszcze, bo się tak rozmodliła gorąco, tak ją ano słowa księ że przejęły otuchą, a te śpiewy radosne, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ją ukrzepiły, że całą radość składała pod Jezusowe nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie.

JAN KASPROWICZ

BŁOGOSŁAWIENI

Błogosławieni, którzy w czasie gromów

Nie utracili równowagi ducha,

Którym na widok spustoszeń i złomów

Nie płynię z piersi pieśń rozpaczy głucha; —

Którzy wśród nocy nieprzebytych cieni

Nie tracą wiary w blask rannych promieni

Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich męstwo

Wielkiego gmachu wrota im otworzy,

Gdzie razem z Chwałą króluje Zwycięstwo —

Bez twardych kajdan, tak, bez tych obroży,

Które na ziemi noszą upodleni...

Ten raj się tylko dla silnych zieleni.

Błogosławieni!

Błogosławieni, albowiem ich syny

Będą sprząłali ich ziaren owoce;

I wśród zmartwychwstań porannej godziny

Gdy złote słońce blaskiem zamigoce,

W głos zawołają, duchem podniesieni:

Za ojców sprawę szczęście nam się pł...

Błogosławieni!

* Wyjątek z „Chłopów“.

OSTATNIA WIELKANOC

ZA DRUTAMI

Aufstehen!

Co jest do cholery! Druga w nocy co za gwałt.

Waldemar! Meine Sachen, schnell aufpacken!

Fiu! Tu cię boli...

Eilik! Fruwaj z betów, stary się zabije.

Drobny czarny Cygan jak zwykle w takich momentach z sercem w gardle ledwo wykrztusił — co, co się stało.

Zwijaj się pakujemy manatki, skończyło się kalifaktorstwo!

Co ty pedasz? Eilik kalifaktor lagerführera przeciera zaspane oczy. Jeszcze nie wie o co chodzi.

Eilik! Tym razem ostry głos „starego“ poderwał go momentalnie.

Za chwilę był na górze.

A więc nareszcie. Koniec! Koniec! Koniec!

Ubieramy się szybko jak tylko można. Spodziewaliśmy się tego, ale jeszcze nie dziś. Więc ewakuacja, będziemy „nawiewać“ Amerykanom.

Nawiewać znaczy się oni będą. Żeby nas dognali na pierwszym kilometrze.

Tak, tak... wczoraj całe oddziały czarnych zasuwaly od Etlingen na Stuttgart.

Armaty grzmiały tuż, tuż.

Wychodzę przed blok. Za drutami w obozie ruch, krzyk i ciemno jak wszyscy diabli.

Od hali napływa fala głosów — wyganiają drugą zmianę. Wysadzą hale, czy nie?

Może nas tam wykończą? Cholera ich wiel!

Wszystko jedno! Grunt, że się kończy, że będzie zmiana.

Wszystko jedno, byle iść stąd i jak naj-
szybciej wpaść do „niewoli“.

Tak halo Messerschmidta i kochany Leonbergu. Koniec, bo i na więcej sił już nie starczało.

Wśród SS-manów większe zamieszanie jak tam w obozie.

Um, niewąsko moi panowie, odwróciła się polka.

— Ty rzucaj buty za druty!

Janek kucharz zawsze wie co robić. Przecież oni nie mają w czym chodzić.

Zawołamy naszych. — Nie wal, aby prę-
dziej; byle do obozu, za chwilę oprzytom-
nieją.

Minęła chwila jedna, druga, trzecia i
dziesiąta, a oni latali w tę i nazat jak ba-
rany.

My byliśmy kalifaktorami i poczytywali-
śmy to sobie za łaskę Bożą, że można
było czyścić buty SS-manów, zmywać
podłogi i klozety, a nie pracować w pod-
ziemnej hali. Musieliśmy znać każde ich
skinięcie. Teraz jakoś żaden z nas się nie
kwapi. Czuliśmy zmianę sytuacji. Ładuje-
my bekleidunkę, potem kuchnię. Wbiegam
na górę do kancelarii. Otto i Greding pa-
lą stopy papierosów na grandę. Włażę
bezcześnie i zaczynam grzebać. Ani spoj-
rzę na mnie. Dobek schneller, schneller!
Czyżby mnie przyjęli do kompanii? Grze-
bię dalej w stosie akt — ni czorta, śmieci
bez wartości. Walę dalej. Z koszar, które
musiały się świecić (pucarami byliśmy
my) w przeciagu pół godziny zrobił się
jeden wielki śmietnik.

SS-mani schodzą na dół obładowani ku-
framami i plecakami. Wpadam do jednej ze
szub. U wejścia otwarta szafa. Na pół-
kach jakaś chusteczka, szalik. Sięgam rę-
ką dalej, paczka tytoniu.

Toś miał bracie „Piętra“ skoroś taki cy-
meś zostawił.

2 kwiecień 1945 r. Wielkanoc, ewakua-
cja, paczka tabaki — w tej chwili do

szczęścia nie wiele mi brakowało. Zjeż-
dzam na dół na naszą szubę. Są wszyscy
w komplecie — poza Eilikiem — ten był
zawsze najpilniejszy.

Jest dwóch Francuzów siedmiu Pola-
ków, Włoch Adolfo i dwóch Ruskich. Ste-
fan z Jankiem trzymają flachę wina. —
Waldemar gdzieś ją świsnął.

Łubudu! Żeby odcisków dostali na pier-
wszym kilometrze i Amerykanie nas
chwyli na drugim. Cykl — flaszka po-
szła dookoła. Wyciągam paczkę tytoniu
— Kanada!

Ty — myślałeś ty wczoraj, że to tak
dziś będzie!

Tak! Wczoraj jeszcze nie przypuszcza-
liśmy, że to tak spadnie, jak piorun z ja-
snego nieba. Była niedziela Wielkanocna.
Hala wyjątkowo opustoszała. Wszyscy
wylegli do drutów. Kwietniowe słońce w
Württembergii jest całkiem przyjemne.
Wiosna tego roku była też wczesna. Z
zapartym oddechem nadsłuchiwałem
grzmotu dział. Ziemia drżała pod stopa-
mi. Czulo się, że to już niedługo. Zresztą
z niemieckich komunikatów OKW (gaze-
ty kradliśmy SS-manom) wiedzieliśmy, że
Zygfryda diabli biorą. Komunikaty wy-
mieniały Mülhausen, Karlsruhe. To ty-

ko 60 km. Jeszcze tam ryglowano, wyco-
fywano się by zająć lepsze pozycje stra-
tegiczne itd. O tych ryglach i flankach
mieliśmy już wyrobione pojęcie. Jak rygle
trzeszczą to i całe drzwi lada moment po-
leca.

W takich chwilach straszliwy głód, któ-
ry męczył ludzi szedł w zapomnienie. Nor-
malne rozmowy o żarciu schodziły na dal-
szy plan.

Czekaliśmy kiedy nareszcie...

SS-mani spali po obiedzie. Waldemar
twierdził, że śnił im się buty.

Bardzo możliwe. Zdaje się, że oni też
czuli pismo nosem i przebierali uszami tak
jak my tylko na inną melodię.

— Dobciu! — Nie pucujesz butów?

Przede mną po tamtej stronie stoi Jacek
— Schreiber, jak zawsze otoczony gronem
więźniów. Z wszystkim i po wszystko w
Leonbergu szło się do Jacka. Lubili go
wszyscy — Polacy i Włosi, Ruscy i Zy-
dzi.

— Był duszą całego obozu.

— Panie Jacku kiedy jadziem?

— Poczekaj, mówię ci, że na Stachny
imieniny Oni tobie buty wyglansują.

— No trzymaj się! Cześć!

Zapadał wieczór.

Apel. Znow szły kolumny ludzi cieniów
do hal — Messerschmidta, gdzie wyra-
biano skrzydła do nowego typu samolo-
tów bodajże Me 262. Niemcy opowiadali
o nich cuda. Więźniowie w miarę możli-
wości wyczyniali też cuda sabotażu.

Jeszcze kilka słów z tym i z tamtym i
na szubę.

Nalewać kawę, sprzątać, buty czyścić.
Panowie szli na dziewczynki. Wieczorem
zebraliśmy się wszyscy. Było nas czterna-
stu. Zjedliśmy co kto miał, pogadało się o
domu, o rodzinie i do pryczy.

• Nie można było zasnąć tej nocy. Tyle,
tyle myśli cisnęło się do głowy...

Przed oczyma sławały jak żywe szcze-
śliwe chwile wolności, dom i ktoś taki. ta-
ki bliski. Czyż tak straszliwie kochane
oczy. Co z nimi? Gdzie one?

Czy będziemy jeszcze kiedyś razem? A
za oknami glucho jęczą działa.

Niewiadomo kiedy sen zmożył oczy.

I to nagle — Aufstehen!

A więc to już.

Niestety w pierwszych chwilach nie są-
dziliśmy, że wolność tak bliska, będzie
tak daleką, że uciekać będziemy Amery-
kanom sprzed nosa jeszcze trzy razy, ale
już o setki kilometrów od tego miejsca.

Wiedzieliśmy jedno, że to ostatnia Wiel-
kanoc za drutami, a nie wiedzieliśmy jak
niewiele z nas przetrzyma to ostatnie
i najcięższe dni.

Nr 169439.

Święcone na froncie

Było to trzy lata temu. Oddziały Woj-
ska Polskiego przesunęły się na tzw. „u-
kraiński“ front. Była wiosna 1944 roku.

Wylądowaliśmy się w Żytomierzu. Po
kilkudniowej podróży w wagonach towa-
rowych, żołnierze z radością rozprostowy-
wali kości. Świeciło ciepło, kwietniowe
słońce, niebo było jasne i głębokie. Cie-
szyliśmy się, że na święta wielkanocne bę-
dziemy mieli tak wspaniałą pogodę.

Zaczęło się wylądowywanie dział, nasze;
brygady artylerii ciężkiej.

Ciągniki grzęzły w tłustym czarnoziem-
ie podmiejskich pól. Szosą dojechaliśmy
do wsi, w której mieliśmy wyznaczone
miejsce postoju.

Czysta, ukraińska wieś, o chatkach z bie-
lonymi ścianami, dachami krytymi blacha-

— przyjęła nas bardzo gościnnie. Rozło-
kowaliśmy się wspaniale. Święta zapowia-
dały się wysmienicie.

W kwietniowe popołudnie rozhuła się
istna burza śnieżna. Zasypano wszystkie
drogi, przejeżdż z jednego domu do drugie-
go stawało się niemożliwością.

Tak trwało przez kilka dni, aż któregoś
poranka znowu wyrzało słońce, wiatr się
uspokoił — jednym słowem wróciła wio-
sna.

Drogi jednak były zasypane, a tymcza-
sem kilka osób z naszej brygady dostało
zaproszenie na święta do 1-go pułku czol-
gów.

Postanowiliśmy się jakoś dostać.

Na szosę żytomierską dojechaliśmy sa-
mochoodem, który jechał po żywność. Cią-
gnął go zresztą traktor.

Dalej pojechaliśmy napotkanym wozem
osobowym, który udawał się w potrzeb-
nym nam kierunku. Na szosie wszystko
jakoś szło — tylko spod kół samochodu
wylaływały prawdziwe fontanny wody.

Dojeżdżamy do jakiejś wsi. Spojrzawszy
na drogę między domami sami uważamy,
że tędy się samochodem nie przejedzie.

Cóż — pójdziemy pieszo — decydujemy.

Idziemy. Droga do miejsca postoju pan-
cerniaków idzie przez wieś. Buty grzęzną
w błocie. A dalej trzeba iść polami. Za-
trzymana gospodyni uprzedza nas, że po
drodze możemy natrafić na rowy pełne
wody a tylko przykryte topniejącym śnie-
giem.

Nie wypada jednak zawrócić. Idziemy
więc dalej. Drogi żadnej nie widać, tylko
gdzieniegdzie są ślady stóp kogoś kto prze-
szedł tędy jakiś czas temu. Ich wgłęb-
nia pełne są wody i korzystać z nich ra-
czej nie można.

Jesteśmy przemoczeni do ostatniej nitki,
bo i pot spływa nam po twarzy i za koł-
nierz ciężkiego płaszcza wojskowego. Ale
humor nam dopisuje. Bo to i słońce świe-
ci i grzeje, i do domu coraz bliżej.

Wreszcie jesteśmy u celu. Na ulicach
wsi gdzie się rozlokowali pancerniacy,
święteczny ruch. Gospodynie pieką, sma-
rzą, gotują jajka. Obok od razu młody fi-
zykier wypisuje na nich najrozmaitsze
wzory. Najwięcej jest jednak ozdobionych
napisami: „Za rok nie będzie już Niemca w Polsce“
itd. Radosny, gorączkowy nastrój panuje
w oddziałach.

A nazajutrz — pięknie nakryte stoły we
wszystkich chatkach, gdzie zebrali się plu-
tony, wódki wbród, bo to wiadomo pancerni-
acy i wypić wypiją i według rozkazu
trzeźwi będą.

W ciągu dnia kilkakrotnie przelatują nie-
mieckie samoloty. Ale wysoko, wysoko.
Przy święconym mówimy o jednym, o
tym jak to jest w kraju, czy wiedzą tam
o nas, o naszej tęsknocie i nadziejach.

I jak zawsze podczas świąt, wracają
wspomnienia o tym, jak było przed laty,
w domu, wśród najbliższych.

Wielu spośród tych, z którymi wtedy ra-
zem spędzałem te święta wielkanocne, nie
żyje. Oddali swe życie w walce z wro-
giem, z ich krwi powstała wolna nasza
Ojczyzna.

H. K.

Tadeusz Koprowski

SPIEW O ZIEMI OJCZYTEJ

*Ptaki lotem zakreślają granice
ojczyzny*

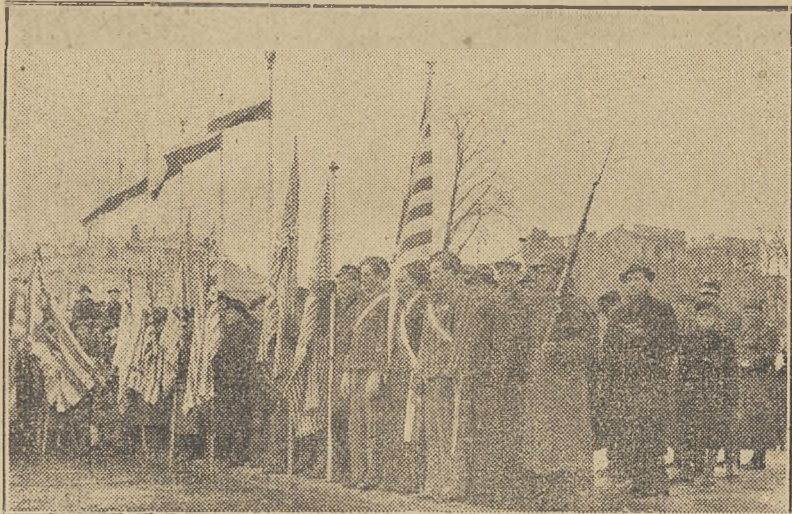
*lotem wysokim.
Do ziemi chlebnej i żywej.
do czarnych zagonów roli
przywarły ustami obłoki
i piję ziemię jak wodę.
Już tej ziemi nie rzucić, nie odejść.
Trwać w niej słupem granicznym
lub roztopić się w zorzy perłowej
a zima w gradach rozlicznych
wpadać w sny jak w zasypany śniegowe.*

*Wiosną, gdy rolnik ziemię jak obłok
przeorze,
rósć i szumieć ojczystym zbożem.
Lany zbóż są lany mórz
a morze to także ziemia,
tylko za wielką i za bezbrzeżną.
I dlatego nikt tej ziemi nie zna
w bezmiarze rozszumienia.*

*Zewsząd zlatują sędy ptaki,
zewsząd napływają obłoki
do ziemi mojej ojczystej,
do wyrw w sercu głębokich.
W tym kraju na czubach sosen
opierają się zręby nieba
i rozpacz w walce wyrosła
czarna jak heban.
W tym kraju... Ach, co tu mówić,
słowo złudą kwitnie i mami.
Kto się w tym kraju urodził,
kto jak ptak gniazdo w nim uwił,
musi kochać go nawet z krzywdami.
Gdzie są wszystkie ptaki zabłąkane
z dala od ojczystych gniazd?
Gdzie obłoki różowe nad ranem
w kurzawie mias?
Trzeba wrócić ptakom i obłokom
i płynąć
nad jedyną ojczyzną — wysoko
przestrzeni srebrno-siną.*

MIĘDZYNARODOWY TYDZIEŃ SOLIDARNOŚCI

B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH



Przed przybyciem Marszałka.

W dniach od 23 — 30 bm. na terenie 18 państw, zorganizowany został Międzynarodowy Tydzień Solidarności b. Więźniów Politycznych

Więźniowie polityczni, to ludzie, którzy przeszli przez najstraszliwsze piekła hitlerowskie — obozy koncentracyjne.

Dziś już wielu polityków zapomniało, albo nie chce pamiętać, czym był hitleryzm i czym mogą być w przyszłości pojętne Niemcy.

Katakлизм ostatniej wojny nie dotknął wszystkich jednakowo. Dlatego nie wszyscy może wiedzą, że szybsza odbudowa Niemiec niż innych państw, bardziej zniszczonych, to ta sama droga, która doprowadziła świat do ruiny, to pozwolenie Niemcom na powtórzenie, a może dokończenie celów wytkniętych przez Hitlera.

Dlatego więźniowie polityczni pomni przeżytych tragedii, pomni milionów pomordowanych towarzyszy, dążąc będą wszelkimi siłami i sposobami do jednolitej postawy wszystkich narodów wobec zagadnienia niemieckiego. Taka bowiem postawa jest pełną gwarancją sprawiedliwych stosunków w świecie zapewnień trwałego pokoju.

Solidarność międzynarodowa b. więźniów politycznych nie wypływa z chęci zemsty, lub kary za przestępstwa, popełnione przez Niemców — wypływa z głębokiej troski o los mniejszych narodów, które zawsze narażone są na ekspansję Niemiec. Wnioski i żądania FIAPP (Międzynarodowa Organizacja b. W. P. w brzmieniu oficjalnym) przesłane ministrom 4 mocarstw, obradującym w Moskwie są pierwszym krokiem, postawionym wspólnie przez więźniów wszystkich krajów na arenie polityki światowej.

(Pamiętać należy o tym, że Zw. Kaceto- wców we wszystkich państwach w szeregach swych mają ludzi, którzy piastują najwyższe stanowiska).

Tydzień solidarności międzynarodowej ma za zadanie ugruntować w całym świecie przekonanie, że Niemcy, to siła niebezpieczeństwa dla pokoju światowego wobec którego należy zająć solidarną i zdecydowaną postawę.

Tydzień Solidarności Międzynarodowej B. Więźniów Politycznych w Warszawie, roz-

począł się uroczystościami, związanymi z poświęceniem sztandaru P. Zw. b. W. P.

Na Placu Zwycięstwa wokół grobu Nieznanego Żołnierza, zajęły miejsca poczty sztandarowe 14 okręgów Związku. Obok kompania honorowa W. P. Punktualnie, o g. 9.30 przybywa na Plac Marszałek Rola-Zymierski, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i generalicja. Marszałek odbiera raport przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego, następnie przechodzi przed frontem kompanii honorowej i pocztami sztandarowymi.



Poświęcenie sztandaru P. Z. b. W. P.

Poświęcenia sztandaru dokonuje ks. major Zawadzki, poczym następuje ceremonia wbijania pamiątkowych gwoździ. Marszałek Zymierski wbija pierwszy gwoźdź w imieniu Prezydenta R. P. i w imieniu własnym. W zastępstwie premiera — min. Odbudowy Kaczorowski, dalej Marszałek Sejmu Kowalski, pozostali ministrowie, dyplomaci i generalowie.

Teraz Marszałek wręcza sztandar honorowemu chorążemu, Tomaszowi Sobańskie-

mu, na którego piersi błyszczy Krzyż Virtuti Militari.

Więźniowie Oświęcimia pamiętają zapewne młodego capo „Dachdeckerów”, Tomka i jego synną ucieczkę z Oświęcimia wiosną 1944 r. Teraz przyjmuje z rąk Wodza Wojska Polskiego sztandar, który skupia wszystkich kaceto- wców Polaków, tak niedawno jeszcze numery tylko.

Na twarzy chorążego maluje się wzruszenie. Wzruszeni są wszyscy. Łopoczą na wietrze pasiaste sztandary okręgów, z czerwonym trójkątem i P. Obok stoją byli kaceto- wcy w pamiątkowych pasiakach.

Marszałek salutuje, wojsko prezentuje broń. Na wielu twarzach pojawiają się łzy. Jakaś dostojna cisza panuje wokół.

Tak trudno w to uwierzyć — tam druty, śmierć, krematorium, tu salutują: Wódz Naczelny, członkowie rządu z odkrytymi głowami, wojsko, sztandar z białym Orłem, a naprzeciwko ludzie straceńcy, cudem ocala- li. O takiej chwili nie marzył z nich żaden. Nie śnił nikt. Nikt też nie dziwi się teraz łzom wzruszenia.

Dostojni goście zajmują miejsca na try- bunie honorowej.

Defilada wojska i kaceto- wców.

Prężnym krokiem maszerują długie szeregi. Przed trybuną pochylają się biało- niebieskie sztandary. Idą między ludźmi, w sil- nie wieku i starcy. Pracują na różnych stano- wiskach, stoją na różnych szczeblach hier- archii społecznej, łączą ich wspólne prze- życia i wspomnienia. Łączyl ich jeden cel w przeszłości — wolność. Teraz wolność tu łączy ich we wspólnej pracy dla Polski

Prezydenta R. P. Ministrem Obrony Narodo- wej. Marszałkiem Zymierskim, z występu- jącym w imieniu Premiera Cyrankiewicza — ministrem Odbudowy, prof. Kaczorowskim, Marszałkiem Sejmu Ustawodawczego, Ko- wańskim i ministrem Putkiem na czele.

Kurtyna unosi się, odsłaniając scenę, ude- korowaną wielkim godłem b. Więźniów Po- litycznych, symbolizującym pasiak obozowy z czerwonym trójkątem i literą „P”. Pod trójkątem widnieje tablica, zawierająca wy- kaz miejsc kaźni milionów ofiar Oświęcim, Majdanek, Dachau, Sachsenhausen, Mauthau- sen, Buchenwald, Ravensbruck, Grossrosen, Stuthoff i Gusen.

Z prawej strony zajął miejsce poczet sztandarowy Zarządu Głównego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, z po- święcony w dniu dzisiejszym sztandarem.

Akademii zagali sekretarz generalny Po- lskiego Zw. b. Więźniów Politycznych, inż. Czesław Łęcki, który po powitaniu dostoj- nych gości i zebranych przedstawicieli spo- łeczeństwa wezwał wszystkich do uczczenia przez powstanie i chwilę ciszy pamięć mi- lionów pomordowanych przez hitlerowców w obozach koncentracyjnych więźniów po- litycznych 18 krajów zrzeszonych w Mię- dzynarodowej Federacji b. Więźniów Po- litycznych.

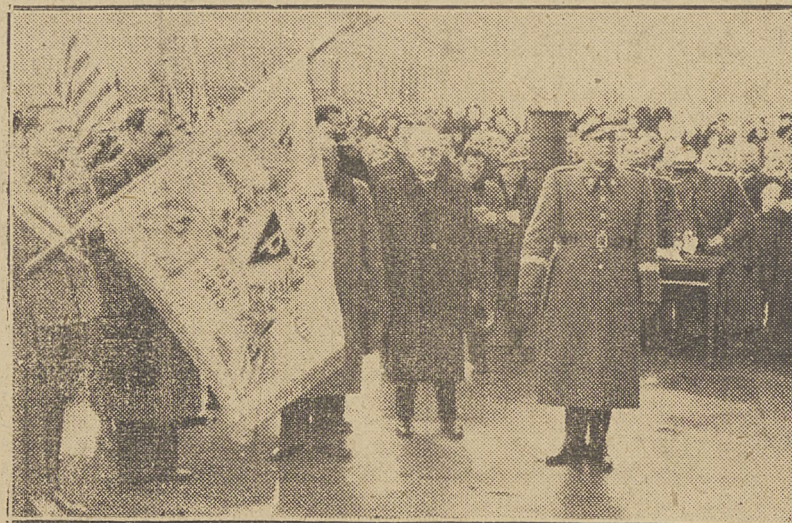
Z kolei miejsce na mównicy zajął prezes Rady Naczelnej Polskiego Związku b. Wię- źniów Politycznych, min. Świątkowski, który omawiając straszliwy fakt wymordowania w niemieckich obozach i więzieniach ponad 6 milionów obywateli polskich, podkreślił, że na tych wszystkich, którym udało się uniknąć śmierci z rąk oprawców niemie- ckich, ciąży wielki i zaszczytny obowiązek zniszczenia resztek pługawej ideologii, za- równo w Niemczech jak i na całym świe- cie.

Naród polski wszystkie narody, miłujące wolność winny pamiętać, że Hitler w dal- szym ciągu żyje w milionach serc niemie- ckich. Bieda tym, którzy uwierzyliby, że fa- szyzm już jest zlikwidowany. Byłby to straszliwy błąd, — stwierdza mówca — za który całe narody zapłaciłyby życiem.

Omawiając podstawę i zadania Zw. b. Więźniów Politycznych, min. Świątkowski podkreślił, że nakazami testamentu pozo- stawionego przez pomordowanych w obo- zach kolegów, jest realne i konstruktywne zabezpieczenie pokoju światowego, niesie- nie pomocy wdowom i sierotom po ofiarach hitlerowskiego terroru oraz zbieranie doku- mentalnych dowodów zbrodni niemieckiego faszyzmu.

Następnym mówcą był sekretarz gene- ralny Międzynarodowej Federacji b. Wię- źniów Politycznych (FIAPP), wiceminister Bałicki. Mówca przedstawił doniosłe zna- czenie międzynarodowej solidarności b. Wię- źniów Politycznych, wykułej w straszliwym piekle obozów koncentracyjnych. Uzyskana solidarność międzynarodowa stanowi poważ- ną siłę, której użyć należy przede wszyst- kim w tym celu, aby nie dopuścić powtó- rzenia się tych okropności, jakich doznały wszystkie narody, miłujące pokój i wolność.

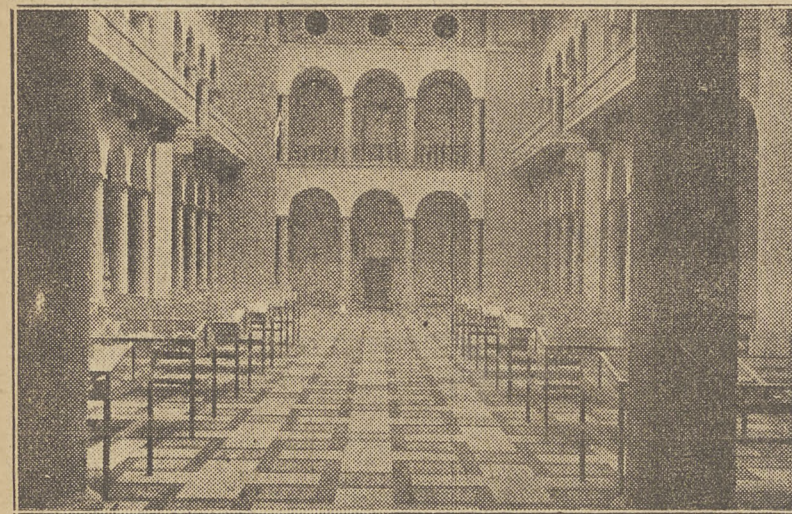
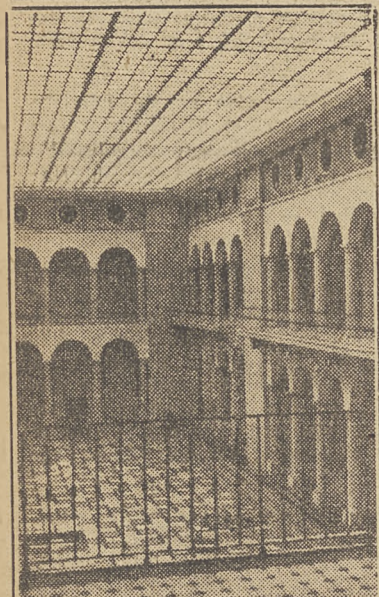
Po części oficjalnej akademii odbył się koncert z udziałem orkiestry symfonicznej Filharmonii Warszawskiej oraz Reprezen- tacyjnego Chóru Harcerstwa Polskiego.



Po wręczeniu sztandaru



Byli więźniowie polityczni defilują.



Srebrne wyroby legnickiej fabryki

W Legnicy pracuje od roku Państwa Fabryka Wyrobów Srebrnych. Początkowo element fachowy stanowili Niemcy, obecnie zaś pracują sami Polacy (37 osób), którzy doszkoili się na specjalnych kursach. Fabryka wyrabia srebrne zastawy stołowe cieszące się dużym powodzeniem ze względu na gatunek i artystyczne wykonanie.

Zdolność produkcyjna zakładu wynosi obecnie 12 tuzinów zastawy dziennie.

Polska surówka w Bostonie

W ramach polskiego eksportu surówki do USA przybył do Bostonu SS „Batory”, wiozący 2.000 ton surówki.

„American Metal Market” określił przybycie ładunku, jako sensację na tamtejszym rynku, świadcząca o rozwoju produkcji hutniczej w Polsce.

Amerycanie znali dotychczas rynek polski głównie, jako odbiorcę złomu.

Budujemy huty i koksownie

Przemysł hutniczy w tegorocznym planie inwestycyjnym zajmuje drugie miejsce — zaraz po przemyśle węglowym.

Odbudowa hut uzależniona jest w dużym stopniu od dostaw zagranicznych — z terminami do 2 lat. Niemniej te inwestycje, które zdołamy przeprowadzić w br. przyniosą wzrost zdolności produkcyjnej koksu o 5 proc., surówki o 8 proc., stali o 10 proc. a gotowych wyrobów walcowanych o 23 proc.

W dziale hutnictwa żelaza będzie dokonany kapitalny remont pieców koksowni i zrealizowana nowa koksownia w hucie „Kościszko” w związku z niedawno uruchomionym nowoczesnym wielkim piecem. Zamierzona jest też odbudowa ba-

rii koksowni w hucie „Stoleczyn” koło Szczecina.

Wielkie piece będą odbudowane w hutach: „Florian”, „Kościszko”, „Bobrek”, „Stoleczyn” i „Ostrowiec”. W dziale stalowni rozpoczniemy odbudowę 3 nowoczesnych pieców i mieszalnika oraz przebudowę 5 pieców martenowskich i modernizację stalowni w hucie częstochowskiej.

Zakup nowych urządzeń walcowniczych przewidziany jest dla hut „Bobrek”, „Sosnowiec” i „Pokój”. Montowane będą odpowiednie urządzenia w hucie „Kościszko” i „Bankowej”.

W zakładach „Elektro” będzie podjęta budowa pieców, które dadzą produkcję elektrografitu i masy elektrodowej dla uruchomienia jedynej w kraju wytwórni elektrod do pieców elektrycznych „Plania” na Ziemiach Odzyskanych.

Inwestycje w dziedzinie kopalnictwa rudy obejmą urządzenia do podniesienia produkcji blendy i galmanu, dzięki czemu niezależnymi się częściowo od drogiego importu.

Założenie 14 nowych kopalń rudy żelaznej w końcu 1949 r. zagwarantuje nam roczną produkcję 950.000 ton rudy.

Od wiadra z wodą — do pałacu przemysłu

Pionierska praca Polskiego Budownictwa Przemysłowego

Na milion złotych opiewała najtańsza z ofert prywatnych, nadesłałych w wyniku ogłoszenia przetargu na odbudowę stalowej konstrukcji dachu Państwowego Instytutu Geologicznego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Konstrukcja była poszarpana przez bomby, a pogięte jej belki zwisały ku wypalonym murom.

Dziś konstrukcja wygląda jak nowa. Wspaniały, szkalny płatek, o powierzchni około tysiąca metrów kwadratowych, przepuszcza łagodne światło na obramowaną kolumnami salę, lśniąca złotą polichromią.

Za 144 tysiące złotych odbudowało konstrukcję dachu Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego dzięki inwencji dyrektora inżyniera Miszułowicza. Nie tylko na odbudowie konstrukcji dachowej państwo zaoszczędziło 900 tysięcy złotych, ale

nie mniejsze oszczędności poczyniono też przy odbudowie murów i stropów całego kompletnie zniszczonego Instytutu.

Dzięki niezwykle szybkiej odbudowie gmachu, którą umożliwiły nowe metody budowlane, Państwowy Instytut Geologiczny mógł rozpocząć pracę wcześniej, niż spodziewano się. Praca Instytutu ma dziś ogromne znaczenie dla całego naszego przemysłu. Od wyników poszukiwania ropy, kaoliny, gipsu i innych mineralów zależy produkcja w wielu dziedzinach. Już dziś można stwierdzić, że wyniki tych poszukiwań są pozytywne.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, o kapitale wyłącznie państwowym. Udziałowcami są Zjednoczenia podległe Min. Przemysłu. Przedsiębiorstwo przekształciło się bowiem z Komisji Remontowo-Budowlanej Min. Przemysłu.

Początkowo Przedsiębiorstwo wykonywało drobne prace bieżące i zaspakajalo doraźne potrzeby ministerstwa. Pierwszą jego robotą było wyremontowanie dwóch całkowicie spalonych mieszkań przy Lwowskiej 13 na stołówkę Ministerstwa.

Wodę na budowę musiał jeszcze wtedy nosić z Marszałkowskiej sam inż. Miszułowicz, obecny dyrektor, znany konstruktor kopuły gmachu sejmowego. Dziś Przedsiębiorstwo rozpoczyna budowę „Pałacu Przemysłu” na Placu Trzech Krzyży — największej z pośród wznoszonych obecnie od fundamentów budowli w Europie.

Głównym celem Przedsiębiorstwa nie jest mimo to budownictwo monumentalne, ale przede wszystkim budownictwo przemysłowe. Przed wojną budownictwo przemysłowe w Polsce dzierżył w ręku nie tylko kapitał zagraniczny, ale i zagraniczni konstruktorzy. Obecnie Przedsiębiorstwo ma ambicję stworzenia naszego własnego budownictwa przemysłowego, niezależnego od techniki zagranicznej.

Pierwszym egzaminem tych ambicji będzie oddanie do użytku 90-retortowego pieca Gazowni Warszawskiej. Będzie to pierwszy piec w Polsce, zmontowany bez pomocy cudzoziemców. Dzięki niemu produkcja gazu w Warszawie powiększy się o 50 proc. Piec będzie ukończony w najbliższych dniach.

Na zdjęciach: u góry odbudowany gmach Inst. Geologicznego, po lewej stronie u dołu wewnątrz Inst. — piękne sale zbudowane w stylu bizantyjskim.

Eksport skórek króliczych

Jednym z naszych artykułów eksportowych poszukiwanych za granicą, są skórkę królicze. Obecnie przygotowanych jest do wysłania ponad 10 ton skórek. W pierwszej kolejności pójdzie próbna partia do USA, skąd na zasadzie kompensacji Polska otrzyma przyrzady weterynaryjne i lekarstwa.

Połączenie telefoniczne

Polska — Norwegia

Począwszy od 15 marca wprowadzone zostały rozmowy telefoniczne z Norwegią przez Sztokholm.

Oplata za trzyminutową rozmowę wynosi 348 zł. Dopuszczalne są rozmowy państwowe i prywatne, zwykłe i pilne.

Garbarnia w Białogardzie

W lutym ub. r. Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego w Gdańsku objęło kompletnie zdevastowaną garbarnię skóry w Białogardzie na Pomorzu Zachodnim.

Po dokonaniu częściowego remontu zakład ruszył w sierpniu, a w grudniu oddał do dyspozycji Centrali Zbytu Przemysłu Skórzanego 3.000 kg skóry. Możliwość produkcyjna garbarni są ogromne, bo sięgają 24.000 kg. skóry miesięcznie.

PT — polski parowóz pospieszny

Biuro Konstrukcyjne przy Zjednoczeniu Przemysłu Taboru i Sprzętu Kolejowego prowadzi prace konstrukcyjne nad nowym typem pospiesznej lokomotywy osobowej PT 47.

Dążeniem konstruktorów jest, aby lokomotywa ta posiadała poszczególne części, jak np. kotły czy armaturę, znormolizowane, tzn. jednakowe z parowozami towarowymi.

Przyczyni się to w wysokim stopniu do racjonalizacji produkcji, pociągnie za sobą potanie jej i usprawnienie.

Prace konstruktorów są tak zaawansowane, że w roku 1948 wyprodukujemy już 50 parowozów tego najnowszego typu.



Inwestycje w przemyśle metalowym

Przemysł metalowy, dążąc do jak najskuteczniejszego wykorzystania możliwości eksportowych, rozwija produkcję urządzeń dźwigowych i transportowych dla portów i zakładów przemysłowych. Nastąpi też poważna modernizacja produkcji maszyn rolniczych i młyńskich.

W dziale obrabiarek, przewiduje się produkcję kilku nowych typów. Będzie urządzona kompletnie fabryka pił. Rozpoczniemy też produkcję mikroskopów, budzików i zegarów kontrolnych.

Fabryki taboru i sprzętu kolejowego dadzą w br., dzięki inwestycjom — 200 parowozów, 180 tendrów, 250 wagonów osobowych, 2.500 towarowych, 200 chłodzi i 400 cystern.

Przemysł motoryzacyjny wypuści 1.000 przyczepek ciągnikowych, 300 ciągników Lanz - Bulldog, 1.000 motocykli i 60 tysięcy rowerów.

W Starachowicach będzie uruchomiona produkcja hamulców kolejowych. Nowe urzędnia zaczną też produkować Chrzastów.

Przemysł ogólnomaszynowy podejmie

budowę maszyn okrętowych, cementowniczych, papierniczych, dźwigów elektrycznych i maszyn dla przemysłu chemicznego.

W dziale kotłarskim szczególnie rozległe plany inwestycyjne dotyczą zakładów Babcock - Zieleniewski w Sosnowcu.

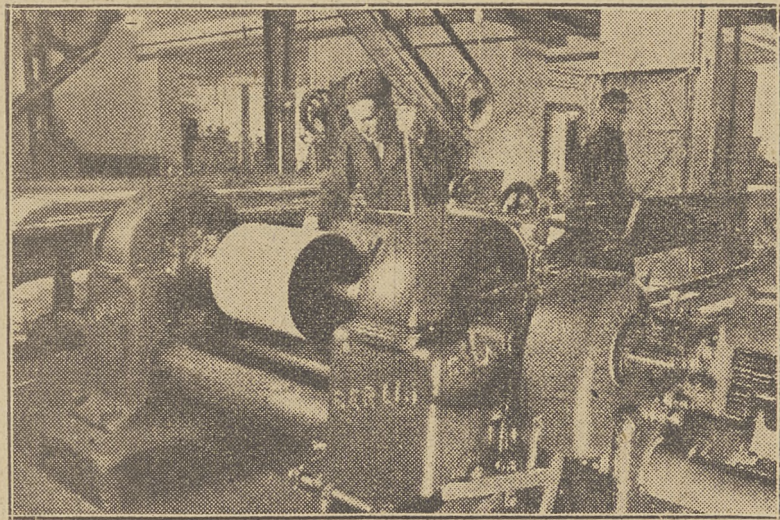
Łącznie przemysł metalowy dokona w br. inwestycji za 2.690 milionów zł.

Polskie pulmany produkujemy we Wrocławiu

W najbliższych tygodniach Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu rozpocznie produkcję wagonów pulmanowskich lekkiego typu nowej polskiej konstrukcji powojennej. Będzie to ten sam typ wagonów, którego produkcję rozpoczęła już fabryka Cegielskiego w Poznaniu.

W lutym wyprodukowano ponad 400 węgłarek powojennego lekkiego typu spawanego (W-29), których nośność jest o 20 proc. większa od przedwojennych. Przewiduje się również duże możliwości eksportu za granicę.

Fabryka zapalek w Bystrzycy



Fabryki Zapalek w Bydgoszczy odbudowano całkowicie. Na zdjęciu jedna z hal maszynowych w fabryce Nr 1. Z tych szerokich płyt drzewnych w następnych halach powstaną zapalki.

Pamela - maszyna olbrzym

Zakłady Budowy Maszyn Papierniczych i Aparatury Celulozowej w Jeleniej Górze buduje obecnie, na zlecenie Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego — dla Mirkowskiej Papierni w Jeziornie pod Warszawą — maszynę papierniczą „Pamela”.

Maszyna została zaprojektowana przez Centralne Biuro Konstrukcji Maszyn Papierniczych w Jeleniej Górze, które zatrudnia 36 inżynierów specjalistów.

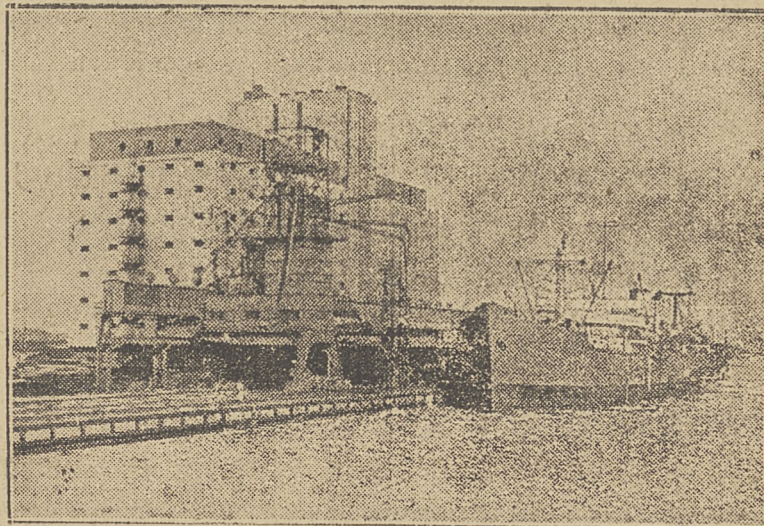
Maszyna przewidziana jest do produkcji bibulki papierosowej i papieru kondensatorowego o szerokości arkusza 2.100 mm — przy szybkości roboczej 120 metrów na minutę. Jest to jedna z najnowocześniejszych maszyn tego typu. Ogólna jej długość wynosi 38 metrów, szerokość 8 m, a ogólna waga 213.000 kg.

Oczyszczacze włókna, precyzyjne przekładnie stożkowo - czołowe, urządzenie regulacji obrotów itd. — są wyłącznie produkcji krajowej.

Maszynę mimo jej ogromu obsługują zaledwie trzy osoby.

O ogromie pracy naszych konstruktorów świadczy fakt, że same rysunki konstrukcyjne kosztują ok. 12 milionów zł. „Pamela”, której budowę rozpoczęto w połowie ub. roku, będzie gotowa za parę miesięcy.

W portach lody już ruszyły



Silne mrozy unieruchomiły wszystkie porty na Bałtyku. Obecnie lody ruszyły. W najbliższych dniach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie zawsze ożywiony ruch. Na zdjęciu fragment portu w Gdyni.

Nowe meble na rynek krajowy i zagraniczny

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Drzewnego odbyła się konferencja w sprawie wytypowania mebli na rynek krajowy i zagraniczny.

Na wystawę urbanistyki i mieszkalnictwa, która odbędzie się w Paryżu w maju i czerwcu wyślemy komplet „angielskich” mebli eksportowych „Utility”.

Wystawiony będzie również ciekawy model jadalni, przeznaczony do sprzedaży na rynkach zagranicznych. Model pomyślany jest w ten sposób, że zdemontowane części wszystkich mebli jadalni, odpowiednio opakowane, mieszczą się w kredensie. Konstrukcja ta pozwala na wysyłkę całego kompletu mebli w jednej skrzyni — wielkości sprzętu zasadniczego.

Na wystawę paryską wyślemy 2 identyczne komplety: jeden zmontowany, a drugi zdemontowany — dla podkreślenia praktyczności konstrukcji.

Na konferencji omówiono również projekt wykonania pokoju mieszkalnego dla 1 — 3 — 4 osób.

Na umeblowanie pokoju składać się będą: stół rozsuwany, 4—6 krzeseł, kombinowana szafa, komoda - bufet, zawierająca sekretarzyki i toaletę oraz pomysłowe sprzęty do spania. Całość wykonana z surowca krajowego, będzie estetyczna i tania.

Nad rozwiązaniem konstrukcyjnym pracują najlepsi fachowcy polscy.

Podwarszawski Przemysł Elektrotechniczny

Na czoło podwarszawskiego przemysłu elektrotechnicznego wysuwa się Państwowa Fabryka Kabli i Drułu „Ożarów”. Fabryka rozpoczęła produkcję w lipcu i w okresie półrocznym (do grudnia) wyprodukowała 2.700 kg drutu emaliowanego, 42.300 kg drutu nawojowego, 50 ton linki miedzianej i 360 ton walcówki miedzianej, ogólnej wartości 33,7 miliona zł. W styczniu produkcja uległa dalszemu zwiększeniu. Fabryka wyprodukowała 98 ton wyrobów ogólnej wartości 12 mil. zł.

Fabryka „Era” we Włochach, kompletnie zniszczona przez Niemców, pomimo

braku maszyn i fachowców, wyprodukowała w 1946 r. 1.589 aparatów pomiarowych i 1.185 aparatów tablicowych, wartości 5 mil. zł. Obecnie fabryka zatrudnia 132 robotników. Liczba ta w najbliższym czasie ulegnie dalszemu zwiększeniu. Fabryka otrzymała na br. 70 mil. zł. kredytu, który będzie zużyty w całości na zakup maszyn i narzędzi precyzyjnych.

Zakłady akumulatorowe „Tudor” w Piastowie wyprodukowały w ciągu ub. r. 6.700 akumulatorów samochodowych, 600 radiowych i 51.000 szt. części akumulatorowych wartości 33 mil. zł.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

WYKSZE UCZELNIE W POLSCE



Gmach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Straty wojenne jakie poniosła Polska w dziedzinie szkolnictwa wyższego są olbrzymie. Zamykanie i likwidacja uczelni, przesładowanie i fizyczne tępienie profesorów, systematyczny wywóz do Rzeszy bibliotek, zbiorów, laboratoriów i urządzeń uniwersyteckich doprowadziły niemal do katastrofy w tej dziedzinie. Niemale szkody wyrządziły również działania wojenne. Trzeba więc było częstokroć wszystko zaczynać niemal od początku.

Już w 1944 roku uruchomione zostały w Lublinie 2 wyższe uczelnie: Katolicki Uniwersytet Lubelski (prywatny) i Uniwer-

sytyet Marii Curie-Skłodowskiej. W następnych miesiącach w miarę uwalniania dalszych terenów spod okupacji hitlerowskiej wracają do życia uczelnie polskie.

Obecnie w Polsce czynnych jest 38 szkół wyższych, w tym 8 szkół podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki, w porównaniu więc ze stanem przedwojennym mamy o 10 szkół więcej.

W porównaniu z poprzednim rokiem akademickim, na naszych wyższych uczelniach powiększyła się wydatnie liczba katedr. Ilość katedr na uniwersytetach wynosi obecnie 1.030, na politechnikach 399.

Największą liczbę katedr posiada uniwersytet warszawski (165), dalsze miejsca zajmują uniwersytey: krakowski (155), wrocławski (151), poznański (123). Dwa końcowe miejsca zajmuje uniwersytet toruński (78) i uniwersytet katolicki w Lublinie (49).

Jeśli idzie o politechniki, największa jest politechnika gdańska (95), warszawska liczy 91 katedr, wrocławska 34, łódzka 39.

Nieobsadzonych katedr na uniwersytetach jest 175, na politechnikach 16. Najbardziej odczuwa się brak sił profesorskich we Wrocławiu oraz na politechnice gdańskiej. Ogółem potrzebujemy w tej chwili 343 profesorów.

Przed wojną na samych tylko wyższych uczelniach akademickich studiowało 48.000 młodzieży akademickiej. Obecnie liczba ta wynosi około 67.000.

Oto niektóre dane, dotyczące ilości studentów na poszczególnych uczelniach:

no-Gospodarczych w Katowicach	—1.700
Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszyźnie	— 650
Wyższa Szkoła Gospod. Wiejskiego w Łodzi	—1100
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni	— 600
Wyższa Szkoła Handlowo-Administracyjna w Częstochowie	— 800
Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie	— 900
Nowopowstała Szkoła Inżynierska w Szczecinie	— 290

Powyższe dane nie obejmują młodzieży studiującej w prywatnych szkołach akademickich (5 szkół) oraz w szkołach podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki (8) i Ministerstwu Zdrowia (1).

Ilość studiującej młodzieży akademickiej wykazuje w dalszym ciągu wzrost, mimo



Politechnika Wrocławska — La. borat, bakteriol.

Uniwersytet Jagiell. w Krakowie	—12.600
Uniwersytet Poznański	8.000
Uniwersytet Warszawski	7.500
Uniwersytet Łódzki	6.000
Uniwersytet im. Kopernika w Toruniu	—3.300
Uniwersytet Wrocłowski	6.300
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie	—2.600
Politechnika Warszawska	2.600
Politechnika Wrocławska	2.000
Politechnika Śląska w Gliwicach	2.000
Politechnika Łódzka	2.100
Politechnika Gdańska	2.200
Akademia Górnicza w Krakowie	4.500
Akademia Stomatologiczna w Warszawie	— 600
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie	—1.900
Akademia Nauk Politycznych w Warszawie	—2.100
Szkoła Inżynierska im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie	— 700
Szkoła Inżynierska w Poznaniu	900
Wyższe Studium Nauk Społecz-	

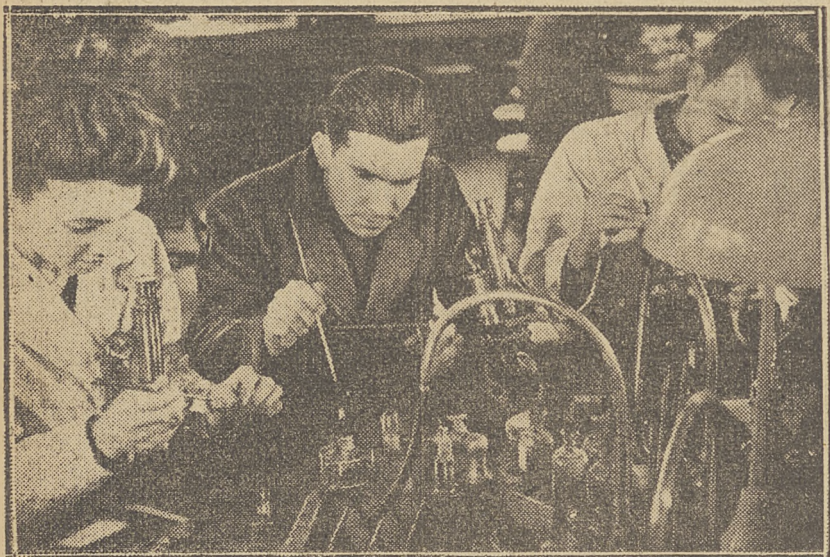
częstokroć ciężkich warunków, w jakich znajdują się studenci.

Pomoc państwa dla studiującej młodzieży zwiększa się stale. Dotąd korzysta ze stypendiów 20 proc. młodzieży, poza tym istnieją fundusze, przeznaczone na doraźną pomoc dla poszczególnych studentów. Ogółem Ministerstwo Oświaty wydaje miesięcznie na pomoc młodzieży szkół wyższych około 9 milionów złotych.

Wydział Nauki przy Ministerstwie Oświaty, wypłaca miesięcznie 550 tysięcy zł na stypendia naukowe, w wysokości od 10 do — 4 tys. miesięcznie.

Życie nasze w kraju stabilizuje się coraz bardziej — ugruntowuje się pokój, ład i porządek. Polsce potrzebne są tysiące specjalistów we wszystkich dziedzinach, tysiące ludzi z wyższym wykształceniem. Sanacja latami narzekala na nadmiar inteligencji, a chłop polski musiał się obchodzić bez porady lekarskiej, a dziecko jego jakże często bez szkoły.

W Nowej Polsce nie będzie tego problemu bezrobocia inteligencji. Polak — inteligent współbudowniczy dobrobytu naszej Ojczyzny — zajmuje w Niej zaszczytne miejsce.



Ogólny widok sali elektrycznych przyrządów precyzyjnych na politechnice we Wrocławiu

OŚWIATA DLA DOROSŁYCH na Pomorzu

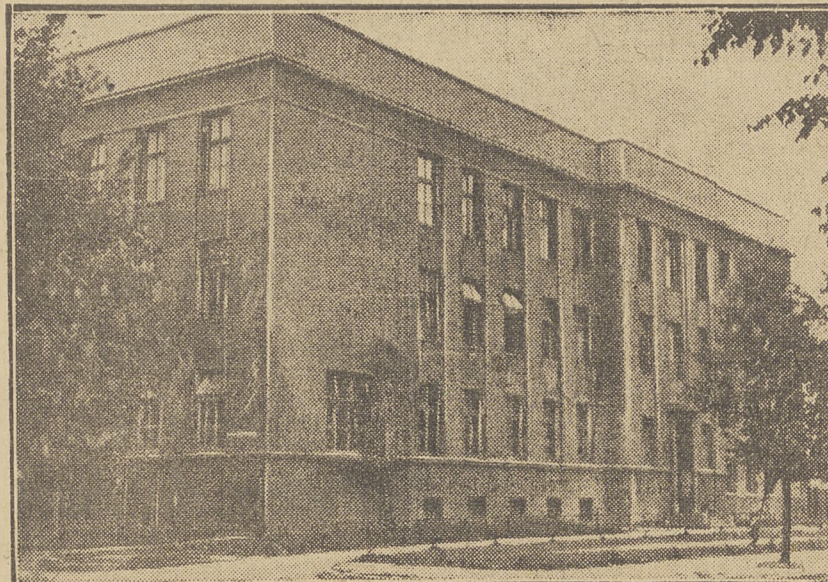
Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych okręgu gdańskiego zatrudnia ogółem 560 wykładowców. W państwowym gimnazjum i liceum w Gdańsku i Gdyni pobiera naukę ponad 1.200 osób. Ostatnio odbyły się pierwsze egzaminy dojrzałości, które złożyło 30 osób. W Kwidzynie, Lęborku i Starogardzie stale prowadzone są kursy z zakresu gimnazjum i liceum. Również przy wojewódzkich komendach M. O. i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego prowadzone są kursy z zakresu gimnazjum. Podobne kursy odbywają się przy poszczególnych komendach powiatowych na terenie całego województwa. W Tczewie zorganizowano podobny kurs dla wojska.

W Wejherowie, Gdyni, Gdańsku, Elblągu, Kwidzynie i Tczewie czynne są państwowe szkoły powszechne dla dorosłych. Wszędzie nauka odbywa się systemem semestralnym, tj. przerabiane są dwie klasy w ciągu roku szkolnego. Około 3 tys. osób uczęszcza na 124 kursy dokształcające, rozrzucone w całym województwie. Na 50 kursach repolonizacyjnych ludność autochtoniczna uzupełnia swe wiadomości

z zakresu języka i historii. Dla analafabetów zorganizowano kursy początkowe, których istnieje już 24, liczących 400 słuchaczy. Wspólnie z TUR prowadzone są dwa uniwersytey powszechne. Ponadto w powiecie malborskim i lęborskim założono uniwersytey niedzielne. W stadium organizacji znajduje się okręgowy poradnia samokształcenia, której zadaniem będzie przyczynienie się do racjonalnego wykorzystania bibliotek publicznych.

W ramach akcji krzewienia kultury zorganizowano 250 świetlic, zmontowano 15 orkiestr, 108 zespołów teatralnych, 92 chórów. W czerwcu br. odbędzie się wojewódzki zlot zespołów świetlicowych, wyeliminowanych na poprzednich zlotach powiatowych. Zlot odbędzie się pod znakiem „Święta Wiosny“.

W pracach swych wydział Oświaty Dorosłych szeroko współpracuje ze Zw. Nauczycielskiego Polskiego, z CKZZ, Związkiem Samopomocy Chłopskiej oraz organizacjami młodzieżowymi.



Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Wczasy pracownicze

Zagadnienie zorganizowania wczasów pracowniczych to jedno z podstawowych zadań związków zawodowych.

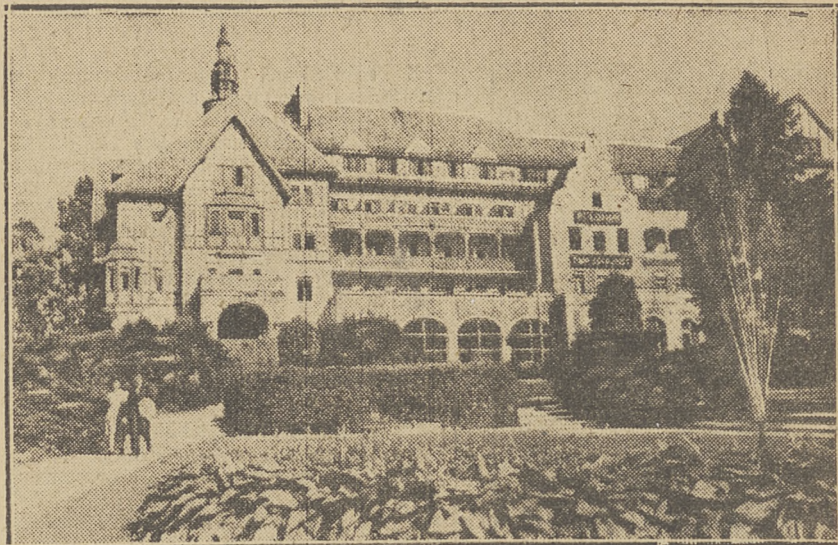
Specjalnie wydzielony przez Komisję Centralną Związków Zawodowych wydział zajmujący się tymi sprawami nosi nazwę Funduszu Wczasów Pracowniczych.

W zeszłym 1946 roku przeszło przez domy wypoczynkowe FWP 155.000 ludzi pracy. Było to niemałe osiągnięcie, jeśli wziąć pod uwagę odpowiednie cyfry za drugie półrocze 1945 roku, sięgające zaledwie 13.000.

W 1947 roku przewidywane jest zorganizowanie odpoczynku w domach FWP dla blisko 300.000 pracowników. Pewna ilość miejsc już została wykorzystana w ciągu zimy.

Obecnie rozpoczyna się sezon wiosenno-letni, który będzie trwał do 31 października br.

Koszta pobytu w domu wypoczynkowym FWP obliczone są w ten sposób, by nie obciążać zbyt mocno pracownika — urlopowicza.

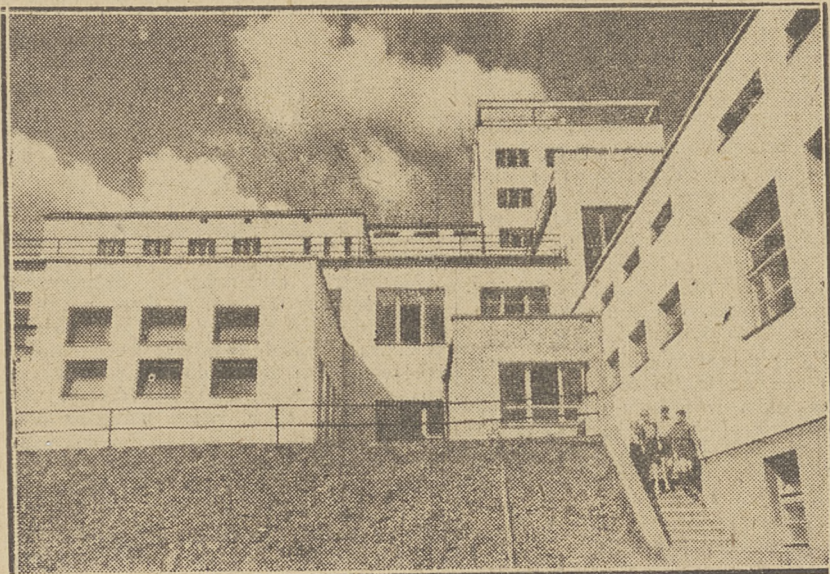


Dom Zdrojowy w Dusznikach

Na ogół więc FWP nastawiony jest na organizowanie urlopów wypoczynkowych, sanatoria bowiem są w dyspozycji Ministerstwa Zdrowia. Ale w wypadku chorób zawodowych istnieje możliwość przeprowadzenia w domach FWP kuracji prewencyjnej. Wtedy pobyt zamiast 14 dni zostaje przedłużony do 3 tygodni. Zabiegi lecznicze i opieka lekarska są bezpłatne.

Bardzo ważnym jest również zagadnienie odpoczynku letniego dla dzieci. Po latach wojny i okupacji, stan zdrowotny naszego młodego pokolenia zostawia dużo do życzenia. Toteż zagadnieniu temu poświęca się obecnie w kraju wiele uwagi. Akcja wczasów letnich obejmuje również dzieci pozaszkolne.

Ministerstwo Oświaty ma przyznane w



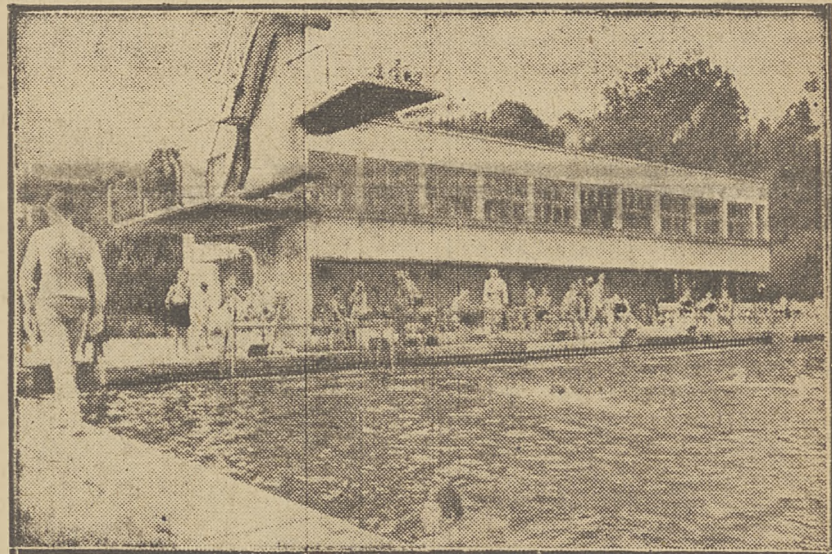
Sanatorium dla dzieci gruźliczych w Istebnej

Fundusz Wczasów Pracowniczych otrzymał na ten cel od rządu polskiego 20 milionów w 1945 i 35 milionów złotych w zeszłym 1946 roku.

Fundusz Wczasów rozporządza około 450 domami wypoczynkowymi, w których może jednocześnie spędzać urlop około 23 tys. osób. Domy te czynne są przez 10 miesięcy w roku, gdyż marzec i listopad, jako miesiące z natury rzeczy mało nad-

Przeciętnie koszt dziennego utrzymania jednej osoby wynosi około 300 zł, z czego 120 zł pokrywa t. zw. fundusz aprowizacyjny, pozostałe zaś 180 zł rozłożone są w ten sposób, że 35 proc. wplaca pracodawca (urząd, fabryka, kopalnia), 35 proc. — Fundusz Wczasów pozostałe zaś 30 proc. — płaci sam wyjeżdżający.

W ten sposób koszt dziennego utrzymania wynosi dla urlopowicza 50 — 54 zł.



Plywalnia w Wiśle

Z pobytu w domach FWP mogą korzystać w pewnych okresach również dorośli członkowie ich rodzin.

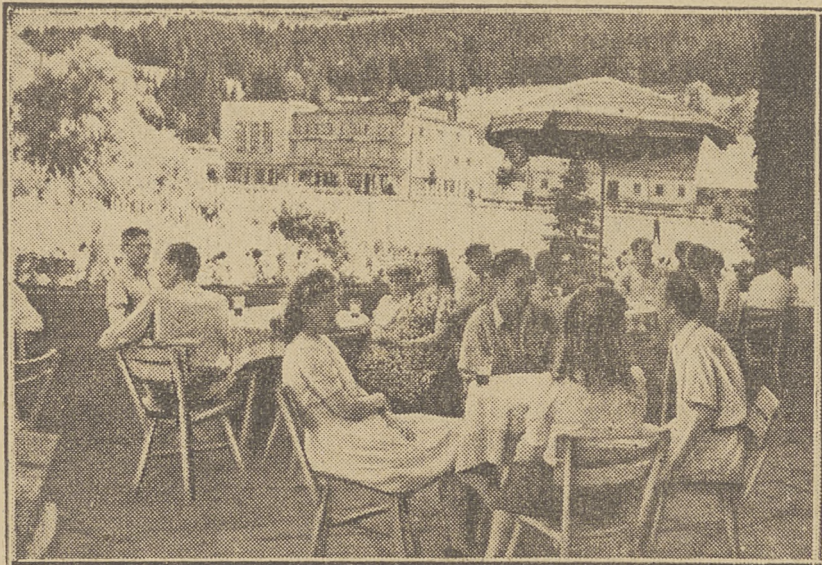
Wyjeżdżającym na urlop pracownikom przysługuje bezpłatny przejazd kolejowy w obie strony.

* * *

Tyle, jeśli chodzi o wytyczne wczasów pracowniczych, organizowane przez związki zawodowe.

W tym roku na wczasy letnie subsydium w wysokości 1 miliarda 300 milionów złotych. Wczasy mają objąć około 400 tys. dzieci, wysyłanych na kolonie, a około 500 tys. na półkolonie.

Poza tym Ministerstwo Zdrowia organizuje kolonie lecznicze dla dzieci słabowitych. Na kolonie te kierowane będą dzieci zakwalifikowane przez odpowiednie komisje lekarskie.



Wisła słynna miejscowość letniskowa na Śląsku

jące się na urlop, przewidziane są dla przeprowadzania prac wewnętrznych, jak np. remont.

Największą ilość domów wypoczynkowych mamy w województwie wrocławskim, w którym znajduje się szereg znanych uzdrowisk, jak Kudowa, Duszniki itd. Dobre warunki klimatyczne, piękne położenie dogodna komunikacja kolejowa, autobusowa, wreszcie obecność źródeł leczniczych wysuwają tę część naszego kraju na pierwsze miejsce w sprawie możliwości wypoczynkowych i kuracyjnych.

FWP posiada również swe domy w Zakopanem, Krynicy, Spale, Cieplocinku, Busku, Sopocie itd.

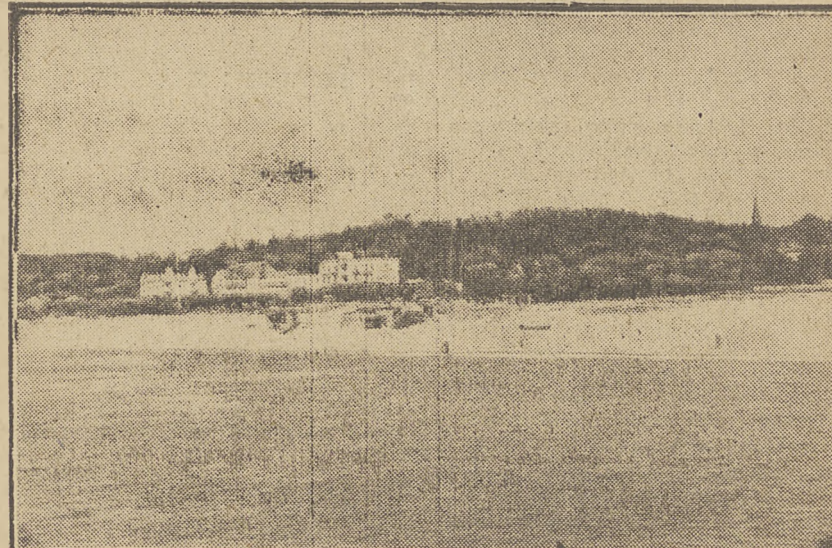
Jednorazowy pobyt w domu wypoczynkowym obliczony jest na 14 dni.

Każdy dom wypoczynkowy posiada świetlicę wyposażoną w książki, radio, gry towarzyskie itd.

Oto rozkład dnia, obowiązujący w takim domu:

Rozkład dnia:

7,00 — 7,30 — wstawanie, 7,30 — 8,00 — mycie się i ubieranie, 8,15 — 9,00 — śniadanie, 9,00 — 12,00 — spacer, wycieczki, zajęcia sportowe, 12,00 — 14,00 — obiad, 14,00 — 15,00 — cisza, werandowanie, 16,00 — 17,00 — podwieczorek, 17,00 — 19,00 — spacer, świetlica, gry sportowe, 19,00 — 20,00 — kolacja.



Międzyzdrój na wyspie Wolin. Miejscowość kąpieliskowa wysokiej klasy

OŚWIĘCIM FABRYKA ŚMIERCI

Proces Hoessa



Hoess na ławie oskarżonych

Zeznania świadków w procesie Hoessa odsłaniają właściwy obraz Oświęcimia. Podczas okupacji i teraz dużo mówiono o Oświęcimiu. Wiedzano z tych czy innych źródeł, że mordowano tam masowo ludzi, że warunki pracy były straszające. Co pewien czas świat alarmowany był o jakichś nieludzkich czynach oprawców spod znaku SS.

Dzisiaj w procesie Hoessa osławionego komendanta największego obozu koncentracyjnego jakiej ludzkości znalazła kiedykolwiek

— zeznają ludzie, którzy w większości przeszli piekło Oświęcimia od chwili jego powstania, aż do dni ostatnich.

Każdy podczas okupacji przeszedł wiele i dzisiaj jakieś tragedie, cierpienia ludzkie nie czynią już tak silnego wrażenia. To jednak co działo się w Oświęcimiu wstrząsnęło nawet jednostkami najtwardszymi.

Opowiadania świadków dają obrazy pełne grozy, pełne cierpienia tysięcy, setek tysięcy ludzi.

Oświęcim był fabryką śmierci w całym tego słowa znaczeniu. Rzecz najbardziej charakterystyczna — obozy koncentracyjne były zorganizowaną potężną machiną mającą ugruntować panowanie hitlerizmu, były środkiem dla masowej eksterminacji tych narodów, których obszary herrenvolku upatrzył sobie jako przyszłe lebensraum.

Cel był jasny, środki prowadzące do niego były obojętne dla Hitlera, Himmlera et consortes — byle szybko, dużo i cicho.

Do zrealizowania zamiarów hitlerowskich nie wystarczające były oddziały SS. Użyto do tego naukowców zwłaszcza lekarzy, którzy mieli opracować środki pozwalające na wyniszczenie ludzi mniejszym kosztem, bez rozgłosu. Środki, które zahamowałyby całkowicie rozwój biologiczny „niższych ras”.

BLOK 10.

Blok o którym szeptem mówiło się w obozie, blok o którym świat niewiedział nic, albo bardzo mało. Tam uczeni niemieccy dokonywali zbrodniczych eksperymentów na ludziach.

Steralizacja, kastracja, próby sztucznego zapładniania, wstrzykiwanie bakterii tyfusu kobietom ciężarnym, operacje bez narkozy itp. to tylko drobny fragment tego co się tam działo. Używano różnych środków, stosowano różne metody. Osoba eksperymentowana w ogóle nie była brana pod uwagę. Doktorzy Glauberg, Schumann, mieli się stać sławami naukowymi, kosztem tysięcy ludzi. Pomagali im dzielnie inni, przysyłani często przez różne firmy farmaceutyczne jak Bayer, by wypróbować nowe preparaty, przysyłały swoich speców kliniki i uniwersytety. W Oświęcimiu praktykowali adepci sztuki medycznej.

Ludziom królikom doświadczalnym nie oszczędzano nic co by im przypominało, że są mniej niż śmieciem. Były częste wypadki, że dokonywano operacji bez narkozy w obecności ofiar, które miały iść na stół w następnej chwili. Zabiegów sterylizacji itp. dokonywano około 40 dziennie.

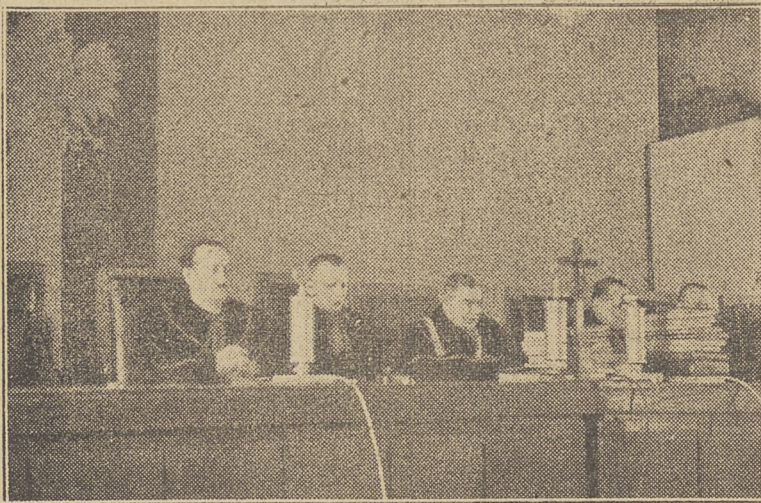
Z doświadczeń przeprowadzanych w Oświęcimiu korzystała niemiecka medycyna. Dzieciom cygańskim wstrzykiwano zarazki raka wodnego, odpadały im policzki i wypływały oczy. Głowy ich przesyłano do dalszego badania w Gratzu. Uczeni niemieccy ogłaszali prace naukowe w fachowych czasopismach. Prace te oparte były na doświadczeniach z bloku 10. (Np. prof. Stire w 43 r. Centralblatt für Genokologie).

Przyjeżdżali profesorowie psychiatry by badać zachowanie się ludzi na chwilę przed śmiercią.

„INSTYTUT HIGIENY”

Nieco innego rodzaju eksperymenty przeprowadzano w tzw. „instytucie higieny”, który m. in. miał za zadanie przeprowadzanie badań klinicznych, a poza tym na szeroką skalę i w szerokim zakresie przeprowadzał doświadczalnictwo. Na czele tego instytutu stał Weber. Dokonywano tu spędzania płodu u kobiet za pomocą środków służących do spędzania płodu u konia. Stosowano tzw. surowiec Banga. Zabiegi te wywoływały silne krwotoki, które często kończyły się zgonem. Z ust dzieci chorych na raka wyciągano krew do badania. Czyniono to za pomocą bardzo grubej igły, która z ledwością mieściła się w cienkich dziecięcych żyłach. Oprócz badań na ludziach, przeprowadzano w tym instytucie również badania i na zwierzętach. Jednakowoż baranowi nie wolno było wyczołczyć więcej krwi, aniżeli 30 do 50 cm., podczas gdy człowiekowi wycieczano niejednokrotnie 1 litr krwi. W pewnym okresie kierownictwo instytutu wpadło na pomysł leczenia reumatyzmu za pomocą zastrzyków. Królikami doświadczalnymi byli więźniowie, którzy po zabiegach nabawiali się ciężkich ataków reumatyzmu, a w konsekwencji — krzywiczy członków.

Do instytutu często przywożono różnego rodzaju mięso, które było poddawane



Najwyższy Trybunał Narodowy sądzący Hoessa

badaniom. Wyglądali więźniowie — pracownicy instytutu często gotowali to mięso i jedli. Okazało się w następstwie, że było to mięso ludzkie.

SZPITALE I SELEKCJA

Specjalny rozdział w zeznaniach świadków zajmują szpitale.

Chorować nie wolno było dłużej niż 3 tygodnie. Potem albo komora gazowa, albo ciężka praca. Chorzy leżeli w końskich barakach, gdzie nie było, podłóg, wody, okien. Baraki były nieopalone. Później postawiono nieco inne. Na przyczach leżało po kilku naraz. Lekarstw absolutnie nie było. Warunki higieniczne straszliwe, tym bardziej, że nagminną chorobą była biegunka (durchfall) i tyfus. Dostać się do szpitala też nie było rzeczą łatwą. Za chorego uważano tego, który miał temperaturę powyżej 38°.

Na badania dokonywane na oko czekać trzeba było boso i nago obojętnie mróz, czy deszcz, tyfus, czy malaria.

Tyfus, jak i inne choroby zakaźne, likwidowano gazowanie chorych. Drugi spośród leczenia to śmiertelne zastrzyki fe-

nolu, albo wprost mordowanie. Na blokach liczących po 800 ludzi umierało po 300 dziennie.

Lekarze zeznają, że takich połączeń chorób, jakie widziano w Oświęcimiu nie znalazła praktyka żadnego z nich.

Skutkiem panujących brudów i wycieńczenia ludzi rany wszelkiego rodzaju nie dawało się zagoić. Flegmona była powszechna i niespotykana w rozmiarach u poszczególnych pacjentów. Wyżywienie jeszcze gorsze niż w innych obozach. Lekarze niemieccy dokonywali przeróżnych eksperymentów chirurgicznych, urządzano wprost prosektoria żywych ludzi dla praktykujących. To było właściwe oblicze szpitala dla więźniów. Inny szpital był na pokaz z pięknie urządzonej salą operacyjną i gabinetem dentystycznym. Na podstawie ostatniego Komisje orzekły o stanie szpitali w Oświęcimiu.

Co pewien czas dokonywano selekcji chorych. Lekarz oficer SS osądzał na oko zdrowy, chory — szybko i dokładnie. Skinienie palca w prawo w lewo i więzień, szedł do gazu, albo czekał następnej kolejki, względnie wędrował do pracy. Najciężej chorych wrzucano od razu na samochody i wożono do krematorium.

Selekcje w pozostałych obozach przeprowadzano również bardzo często. Ta sama procedura jak i w szpitalu. Wydział polityczny wyznaczał pewną liczbę, a lekarz SS-man wypielniał ją. Wielokrotnie w braku słabych tzw. „muzułmanów” brano do gazu pierwszych z brzegu.

OBOZY KOBIECE

Pierwsze transporty kobiet nadeszły do Oświęcimia w 42 roku. Kobiety żyły w gorszych warunkach niż mężczyźni. Odporność ich była znacznie mniejsza tak moralna jak i fizyczna. Najcięższe katusze przechodziły kobiety ciężarne. Kobieta taka była zgóry skazana na komorę gazową. Jeśli rodziła to w warunkach gorzej niż

gazowe. Wyboru do obsługi krematorium dokonywali SS-mani. Wybór taki był równoznaczny z wyrokiem śmierci. Obsługę systematycznie gazowano, zastępując inną świeżo wybraną.

Komory gazowe urządzone były w ten sposób, że wchodzący do nich odnosił wrażenie, że wchodzi do łaźni.

Pierwsza część była przeznaczona na rozbiieranie, w drugiej zainstalowane były prysznicze itp. Obydwie komory były żelazne betonowe i stanowiły jedną całość. Po napełnieniu (ponad 200 ludzi jednorazowo) komory zamykano, i przez specjalne okienka SS-mani puszczały gaz.

Zdarzały się wypadki, że obsługujący prowadzili do gazu swych najbliższych.

Nazewnątrz krematoria na świeżo przybyłych również nie czyniły podejrzenia — wyglądały bowiem jak duże łaźnie z ogródkiem dokoła.

MASOWE EKSTERMINACJE

Masowych eksterminacji dokonywano przeważnie na Żydach. Większość z nich do Oświęcimia sprowadzana była podstępem. Na przykład Żydom z Grecji mówiono, że jadą na roboty do Bułgarii. Polecano zabierać najpotrzebniejsze rzeczy; bieliznę, odzież, życie, nawet narzędzia pracy.

W Bułgarii wysyłano nawet specjalne druki coś w rodzaju zaproszeń, że taki, a taki proszony jest stawić się w to, a w to miejsce z rodziną, celem wysłania go do osady kolonizacyjnej na Białej Rusi czy Ukrainie.

Żydów Holenderskich i Belgijskich formalnie zaangażowano do fabryk precyzyjnych narzędzi w Niemczech.

Na Węgrzech zdolano większość przekonać, że będą wymienieni nad morzem we Francji na jeńców niemieckich. Później, że jadą do pracy. Wożono tym samym składem pociągu dużo drzewa na przyszłe roboty. Drzewo to było w niedługim czasie materiałem do spalania ciał. Po przybyciu do obozu, ci co nie poszli do gazu (procent bardzo mały) pisali listy do rodzin, adresowane z jakiegoś Waldsee, który miał być obozem przejściowym.

Akcji tej Hitler, Himmler i cały urząd bezpieczeństwa Rzeszy (K.S.H.A.) poświęcali specjalnie wiele pracy. Wykazali wszyscy maksimum wysiłku i pomysłowości. Najbardziej wyróżnili się Eichmann główny organizator całej akcji i Hoess, gorliwy wykonawca, inicjator wielu pomysłów zbrodniczego tępienia milionów ludzi.

Jak zasłużył się hitleryzmowi Hoess najlepiej świadczy fakt, że po odwołaniu do Berlina, w momencie największego natężenia akcji zostaje znowu wysłany do Oświęcimia (43 — 44 r.), a zglądzenie setek tysięcy Żydów z Węgier nosiło oficjalną nazwę „Hoessaktion”. Przy tym ubijano miliardowe interesy, rabując zamordowanym złoto, kosztowności, odzież itp.

WYDZIAŁ POLITYCZNY

Wydział polityczny jak oświadczył jeden ze świadków był mózgiem całego obozu. Tu przechodziły rozkazy z góry, i wydawano własne rozporządzenia, mające na celu osiągnięcie maksimum zbrodni. Większość pomysłów własnych zrodziły mózgi Hoessa i Grabnera. W wydziale politycznym pracowali najokrutniejsi z okrutnych ludzie największego zaufania SS.

W wydziale politycznym SS-mani pracowali nad przeprowadzeniem wszystkich akcji bez rozgłosu, bez śladu. Starano się w najpodstępniejszy sposób upozorować śmierć każdego więźnia. (Fikcyjne przyczyny śmierci w zawiadomieniach do rodzin. Później w ogóle takich zawiadomień nie wysyłano. Specjalne badania wyroki, masowe, egzekucje, sieć szpitali na terenie samego obozu. Kontrola obsługi SS.

Opracowywanie specjalnych metod śledzienia wobec różnego elementu więźniów i różnych narodowości — należało wszystko zmieszać, zabić człowieczeństwo, wytworzyć narodową nienawiść itd itp.

To było zadaniem wydziału politycznego. Zasadniczo jak twierdzi Hoess była to samodzielna ekspozytura Gestapo, on jednak jako komendant miał i tam decydujący głos.

KREMATORIA

Między świadkami zeznał jedyny z ocalałych więźniów z tzw. Sonderkommando, które obsługiwało krematoria i kombrdy

Ruch oporu w Oświęcimiu

ZEZNANIA PREMIERA CYRANKIEWICZA

Zupełnie odmienną stronę procesu Hoessa stanowią zeznania świadków dotyczące konspiracji w Oświęcimiu.

Na specjalną uwagę zasługują tu zeznania Premiera Cyrankiewicza, Adama Kuryłowicza sekretarza generalnego KC Zw. Zaw. Tadeusza Hołuję znanego literata, i Alfreda Woycickiego sekretarza teatru w Krakowie.

Ruch oporu w Oświęcimiu istniał od 41 roku. Twórcami jego byli: Stanisław Dubois, Norbert Barlicki, Kazimierz Czapiński. Stanowili oni grupę konspiratorów politycznych. Drugą grupą byli woskowi z płk. Stawarzem, Gilewiczem i porucznikiem Paulony (w Oświęcimiu przebywał pod nazwiskiem Lisowski). Obydwie grupy nawiązały ścisłą łączność i zaczęły wspólnie współpracować. Potem skontaktowano się z politycznymi socjalistami Niemcami. Kierownikiem tej grupy był Otto Kusel, który później zrzekł się obywatelstwa niemieckiego i przyjął polskie.

Organizacja miała na celu niesienie pomocy moralnej i materialnej więźniom wewnątrz obozu, oraz informowanie świata o życiu w obozie.

Uzyskano kontakty z krajem i nawiązany został stały kontakt z dowództwem armii podziemnej w kraju.

Przez więźniów pracujących w wydziale politycznym otrzymywano wiele cennych informacji i przekazywano je światu drogą radiową, bądź też innymi drogami (ucieczki, pracownicy cywilni itp).

Wydział polityczny wściekał się i szalał na wszystkie strony. Świat za szybko i za często wiedział niepotrzebnie o wielu sprawach. Niektóre rzeczy będące dopiero planami były już znane za granicą.

Od tej pory alianci zaczynają coraz to żywiej interesować się Oświęcimiem.

Dzięki tej akcji uratowano życie dziesiątkom tysięcy ludzi. 17 i 25 września 43 roku aresztowano prawie wszystkich czołowych działaczy tzw. grupy wojskowej. 11 października rozstrzelano wszystkich. Pierwszymi z rozstrzelanych byli Dziuma i Lisowski.

Po masowej likwidacji wojskowych zaczęto nawiązywać nowe kontakty. Nastąpiło ściślejsze połączenie wojskowych z politycznymi. Na czele politycznych stał wówczas obecny Premier Cyrankiewicz.

PREMIER CYRANKIEWICZ W ROLI ŚWIADKA

Premier w zeznaniach swych omówił rolę obozu, działalność oraz znaczenie ruchu oporu w Oświęcimiu. (Zeznania te podajemy w skrócie).

Przewodniczący prosi świadka o sprecyzowanie, jaki charakter posiadała organizacja ruchu oporu w Oświęcimiu — m. in. czy miała ona cechy organizacji międzynarodowej, czy też tylko polskiej.

— Obóz koncentracyjny, zakładany przez SS, jak i wszystkie obozy — odpowiada Premier — nie miały nigdy charakteru jedno-narodowościowego. Celem ich było, ażeby więźniów w obozach pomieszać, żeby pomieszać narodowości i — wykorzystując normalne ludzkie, tkwiące w zbiorowiskach szowinizmy — rzucić więźniów na siebie. Obozy były międzynarodowe...

...Opór więźniów musiał być także międzynarodowy. Więźniowie musieli być na tyle wychowani w duchu międzynarodowej solidarności, na ile hitlerowcy liczyli, że poprzez brak tej międzynarodowej solidarności łatwiej nie tylko ich wymordują, ale by przez to można było łatwiej rządzić

ujarzmioną Europą, a w przyszłości zapewne i całym światem.

Obozy koncentracyjne dla nas nie były tylko jakimś miejscem zamknięcia. Myśmy patrzyli na obozy, jako na coś znacznie bardziej tragicznego. W obozach koncentracyjnych dokonywał się bardzo wielki eksperyment. Z jednej strony zmechanizowane, można by rzec ucywilizowane, jeżeli chodzi o pojęcie cywilizacji materialnej, niszczenie ogromnego zbiorowiska — w przyszłości niewątpliwie niszczenie narodów, w szczególności narodów słowiańskich, a zwłaszcza niszczenie narodu polskiego po tym preludium, którym było zniszczenie narodu żydowskiego. A niezależnie od tej strony doskonalenie środków fizycznych niszczenia ogromnego zbiorowiska, niszczenia na zimno, nie w jakiejś pasji, ale pod wpływem najbardziej głębokiego, bezlitosnego, nihilistycznego planu. — Myśmy widzieli w obozie pewien eksperyment, który nas napawał największym przerażeniem. Tym eksperymentem był zamach na człowieczeństwo w ogóle.

To nie byli barbarzyńcy, którzyby zabijali we wściekłości czy pasji. To byli ludzie, którzy stworzyli ten system, byli te ludzie kształceni świadomie na całkowicie filozoficznym urazie.

Myśmy swą postawą w obozie potwierdzili swoją wiarę w człowieka, człowieczeństwo, że to jest jeden z najbardziej cennych dorobków, o ile można mówić o wyniesieniu jakiegokolwiek dorobku z takiej tragedii. Czuliśmy się związani z tą wielką walką o człowieka, jaką toczono na

całym świecie, po prostu z tą wielką wojną przeciwko hitleryzmowi. Byliśmy na odcinku może najtrudniejszym, o tyle trudnym, że łatwiej jest żołnierzowi walczyć, gdy ma karabin, a najtrudniejszym dla ludzi jest być bezbronnym.

Tuż — oświadcza dalej świadek — solidarność międzynarodowa była oczywiście elementem podstawowym albowiem to w obozie sławo się jasne nawet dla tych, którzy przed tym nie rozumieli, co to znaczy pojęcie człowieczeństwa, wyniesione ponad różnice narodowościowe.

Mam przykład, o którym trudno nie wspomnieć z największym szacunkiem, a o którym na sali była już mowa. Mówię tu o przywódcy narodowców radykalnych Mosdorffie, który wcześniej niż inni nacjonalisci czy szowiniści zdał sobie sprawę z tego, że Niemcy na wstępnym etapie mordują tylko Żydów, co niektórzy nacjonalisci — a na to liczył Hitler i SS — uważali za rozwiązanie w każdym razie pozytywne dla ich szowinizmu. Otóż on wiedział, że w obozie to jest kwestia kolejności.

Do czego miała ta międzynarodowa solidarność służyć? Po pierwsze do tego, żeby na wewnątrz dzięki wytworzeniu tej międzynarodowej solidarności umieć odpowiednio postępować, wytworzyć w sobie to poczucie solidarności i po to tym starać się narzucić je większym zbiorowościom. Następnie oczywiście do tego, by wszystkie normy oporu, na jakie stać było więźniów, możliwie już bez tych przeszkód, jakie stwarzała by mogła wzajemna niechęć nacjonalistów czy szowinistów, później słu-

żyć do walki nie tylko z obozem, czy komendantem obozu ale do pewnej walki ogólnej. Dzięki tej solidarności mogliśmy sobie stworzyć tego typu organizację, o której było by błędem powiedzieć, że mógł ją stworzyć pojedynczy człowiek lub, że mogła ją stworzyć jakakolwiek narodowość pojedyncza. Dzięki temu, że była ona stwarzana przez cały duży zespół ludzi, że działała równolegle i bardzo szeroko, stać było obóz na to, by co drugi dzień organizacja mogła na zewnątrz podawać bardzo dokładnie wyrwane prawie z rąk aparatu hitlerowskiego dane i dokumenty, świadczące o tym, co się dzieje w obozie koncentracyjnym. Nie byliśmy na tyle naiwni, żeby sądzić, że to się może nam osobiście na coś przydać. Ale mieliśmy przynajmniej jedno zadowolenie — wiedzieliśmy, że jesteśmy jakby posterunkiem wywiadowczym w bardzo zakonserwowanych jeszcze laboratoriach hitlerowskiego planu mordowania narodów, spełnialiśmy swój obowiązek i spełniali go dziesiątki i setki więźniów w kancelariach, podsłuchujących SS-manów, wykrađających dokumenty. Dzięki temu mogliśmy po prostu alarmować nawet nie o tym, co się dzieje z nami, ale o tym, co się dzieje z człowiekiem i co się w przyszłości dzieć może z innymi całymi narodami.

Świadek przypomina jak długo Anglicy i inne narody nie wierzyły prawdzie o obozach — prawdzie, która była tylko alambikiem prawdy.

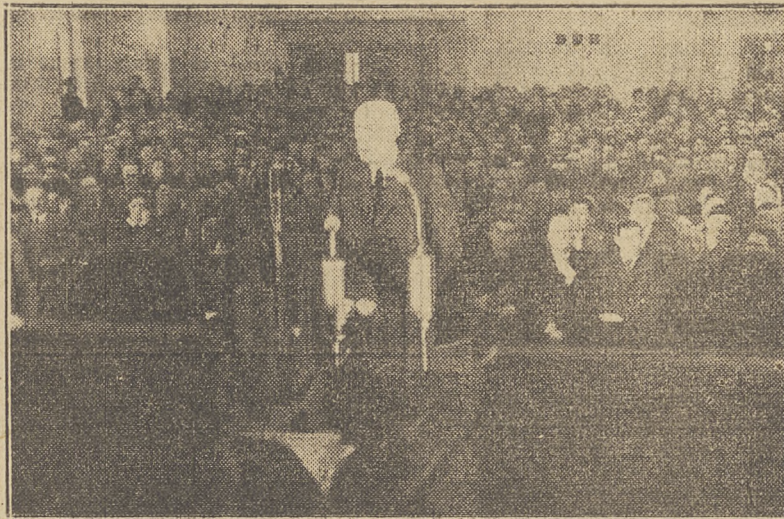
Dalej świadek opowiada o postawie, jaką wytworzyła się wśród więźniów, ilustrując to następującym wypadkiem. Gdy pewnego razu uciekło trzech więźniów i jeden ciężko ranny dowiół się z powrotem na teren obozu i tam się ukrywał — to znajdował się on pod moralną strażą już nie kilkuset czy tysiąca ludzi, ale pod moralną opieką całego obozu. Uznaliśmy, że postawa jest tak zwarta ideologicznie, iż obóz nadaje się jako całość do każdej walki nie tylko o własne życie, ale o sprawę. I to było bardzo dużo. Masowość ruchu oporu w Oświęcimiu, to, że przestał on opierać się na tych czy innych jednostkach, to było największe osiągnięcie.

Prokurator Cyprian zapytuje, czy Hoess był przeciętnym wykonawcą woli niemieckiej, czy też naprawdę czymś wyjątkowym.

Świadek Cyrankiewicz: Ja nie wiem, czy powiedzenie, że „wyjątkowy“ może być komplementem dla Hoessa. Mogło by za to być takie określenie niesłusznym komplementem dla narodu niemieckiego. Hoess był najbardziej typowym przedstawicielem hitlerowskiego reżimu. Działał jak automat, reżimu'u, ale z dosyć dużą własną przyjemnością i ochotą w wypełnianiu generalnego planu eksterminacji.

Rozbudowa Oświęcimia w zamierzony Himmlerstadt na 500 tysięcy ludzi, same krematoria, mające możliwość spalania dziennie ogromnej ilości ludzi nie były przeznaczone tylko dla nas. Dla nas, więźniów, wystarczyłyby normalne obozowe sposoby. To było dla ludzi, którzy jeszcze sądzili, że są wolnymi, że są jeszcze obywatelami świata, a którzy byli już przeznaczeni w planach niemieckich na zagładę.

Na pytanie adw. Ostaszewskiego, co do obozu Mauthausen, świadek Premier wyjaśnia, że istniała jedynie różnica w rozmiarach obozu. Oświęcim był wielką fabryką, miał być wielkim kombinatem fabryk śmierci, a Mauthausen było mniejsze, ale równie okrutne, a w metodach niszczenia identyczne.



Premier Cyrankiewicz ze znaje w procesie Hoessa

Były więzień Oświęcimia Premierem R. P. (Zyciorys Józefa Cyrankiewicza)

Józef Cyrankiewicz urodził się w Tarnowie, w r. 1911. Studiował prawo i dziennikarstwo. W czasie pobytu na Uniwersytecie był Przewodniczącym Związku Studentów. Często pisywał do pism socjalistycznych. W 1935 r. został mianowany Sekretarzem Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie i Vice-Przewodniczącym Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (TUR). Z chwilą wybuchu wojny w 1939 r. powołany został do Armii i jako oficer uczestniczył w obronie Polski. W r. 1940 stanął na czele podziemnego ruchu oporu w Krakowie. W 1941 został aresztowany i wywieziony przez Niemców do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam Józef Cyrankiewicz był jednym z czołowych działaczy Międzynarodowej Organizacji Więźniów. Po ewakuacji Oświęcimia (w styczniu 1945 r.) Józef Cyrankiewicz przesłany został do obozu w Mauthausen, skąd wyzwoliły go wojska amerykańskie.

usen, skąd wyzwoliły go wojska amerykańskie.

Po powrocie do Polski na Zjeździe PPS, w czerwcu 1945 r., wybrany został generalnym Sekretarzem Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, a w grudniu 1945 — posłem do Krajowej Rady Narodowej. Na kongresie Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, wybrany został Prezydentem tego Związku. Został również mianowany członkiem Komisji Parlamentarnej dla Spraw Zagranicznych. W listopadzie 1946 r., Józef Cyrankiewicz mianowany został Ministrem bez teki.

W dniu 6-ym lutego Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesław Bierut, powierzył mu utworzenie nowego Rządu Polskiego.

Powódź nie ominęła i nas

Sytuacja jaka wytworzyła się na terenie Polski w związku z ruszeniem lodów na Wiśle i Warcie oraz ich dopływach jest poważna. Śnieg dochodzą mełdunki o nowych zatorach i zalewach, mełdunki o tem, że powódź przybrała rozmiary niespotykane od dziesiątków lat. Z całego kraju nadchodzą mełdunki o akcji przeciwpowodziowej, o bohaterstwie oddziałów saperów i pełnej poświęcenia pracy drużyny ratowniczych złożonych z tzw. wodniaków.

W województwie warszawskim po lewej stronie Wisły zalane jest 69 gromad o łącznej powierzchni 22.632 ha. Ponad 13 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Sytuację w miejscowościach Leoncin, Wincentów i Mała Wieś została już opłanowana. Pozostałą ludność ewakuowano. 24 bm. woda wdarła się na tereny Nowej Wsi i Wilkowa, jednocześnie ewakuowano zagrożony przez krę Wilków Polski Zao- patrzeenie gminy Glusk odbywa się z samolotów.

Dnia 23.III. woda przerwała komunikację na trasie Sochaczew - Tułowice. Saperzy uruchomili natychmiast objazd przez puszczę Kampinowską.

Po prawej stronie Wisły zaobserwowano w tym samym dniu ruszenia lodów z zatoru pod Zegrzem. Powstała obawa zalania dalszych terenów w okolicy Nowego Dworu i Bożej Woli. Ogółem znajdują się tu pod wodą 23 gromady. Jeden z największych zatorów jaki powstał pod Zegrzem był ostatnio bombardowany w ciągu kilku dni przez samoloty, rozsadzany przy pomocy trotylu przez oddziały saper- skie i ostrzeliwany przez czołgi. W momencie największego nasilenia akcji 46 samolotów bombowych zrzuciło w czte-

rech nalotach 200 bomb ogólnej wagi 21 i pół tony. Działania te zdołały poruszyć czoło zatoru o tyle że można przystąpić do jego likwidacji. Woda powoli zaczyna spływać i ogólna sytuacja uległa znacznej poprawie. Nowy Dwór i Modlin są wskutek zalania dróg przez wodę w dalszym ciągu odcięte od świata. Nadeszły też mełdunki o zalaniu drogi Lublin - Garwolin. Ruch kołowy jest na tym odcinku wstrzy- many.

Na Wieprzu uszkodzony został most drogowy w Kodminie.

Bug powoli oczyszcza się z powłoki lodowej. Oddziały 2 Warszawskiego pułku saperów uratowały mosty w Malkini i Pro- nolowie odesłane zostały do Warszawy gdzie wezmą udział w ratowaniu ludności zalanych wsi, wzmacnianiu wałów ochron- nych itp.

W rejonie Sochaczewa jedna z grup 1 pułku pontonowego biorąca udział w akcji

uratowała 120 osób. 2 pułk saperów ura- tował w rejonie Kazunia i Leoncina 2000 osób, 139 krów, 42 konie, 190 świń i 99 kur. W akcjach wodniaków z Warszawy i Ploc- ka. Marek Cichy uratował w małej łódecz- ce 70 ludzi inny nieznanym jeszcze z naz- wiska 300 osób i 100 sztuk bydła.

W dolnym biegu Wisły fala lodowa minęła Toruń przy stanie wody przekra- czającym 5 m. ponad stan średni. Stan wody w Tczewie jest 5,5 metra ponad normę.

24.III. o godzinie 3 nad ranem Warta przerwała wał ochronny zalewając Dolną Wildę przedmieście Poznania. Przez cały czas trwa uporczywa obrona mostów w Gorzowie.

Zniszczony został most drogowy w Skwierzynie. Poważnie zagrożony jest most w Skwierkocinie.

Dolna Warta jeszcze stoi, saperzy pra- cują nad rozsądzeniem lodów.

Najpoważniejsza sytuacja w całym kra- ju wytworzyła się obecnie na Odrze, w o- kolicach Kostrzyna, gdzie woda stale przybiera.

Odra wylała w kierunku północno-za- chodnim. Rzeka obecnie płynie dawnym starym siołwiańskim korytem, o kilkana- ście kilometrów na zachód od obecnego. Urzędy i niemieckie władze okupacyjne ewakuowały 20.000 ludzi, lokując ich w 4-ch obozach przejściowych.

W dniu 25.III.

Zator, który się utworzył pod Kostrzy- niem i spowodował szeroki wylew wody poza wały, spłynął do Szumilowa około 8 km od Kostrzyna. Woda w rejonie Szu- miłowa podnosi się jeszcze w profilach wału.

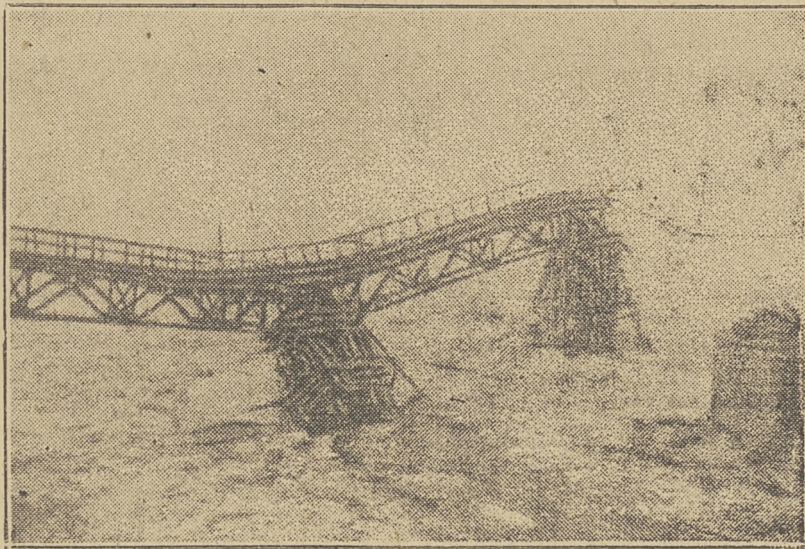
W Cigacicach, po opadnięciu wody, na Odrze, można już teraz stwierdzić dokład- ny stan zniszczenia mostu drogowego. Uszkodzonych zostało 12 przęseł i 30 izbiek.

U ujścia Odry w dalszym ciągu odby- wa się akcja łamania lodów przez holowni- ki w rejonie jezora. Dłb oraz na Odrze wschodniej między Podedzuchami a mo- stem na autostradzie.

W dolnym biegu Odry lody jeszcze nie ruszyły. Najważniejszym zadaniem jest tu ochrona mostu w Szczecinie. Fort zo- stał uwolniony od lodu przy pomocy lodo- łamaczy.

Sytuacja jaka powstała na zalanych te- renach spowodowała powołanie specjalnej komisji na czele której stanął m. in. Rusi- nek Komisja ta uruchomiła już kredyty dla powodzien w wysokości 100 milionów. zł. Spowodowała zwolnienie znacznych za- pasów żywności z rezerw PCH i innych organizacji przeznaczając te żywność na pomoc doraźną. Jednocześnie zapęta- kowana została akcja zbierania ofiar wśród całego społeczeństwa dająca już w tej chwili duże rezultaty.

Straty spowodowane przez powódź nie dają się jeszcze ustalić ponieważ właśnie w chwili obecnej do Komitetu nadchodzą dokładne dane od poszczególnych staro- stów, szacowane są one w przybliżeniu na 4 do 5 miliardów zł.



Potęzna fala zmiotła drewniany most wysokowodny w Warszawie

Wyniki amnestii

„Kuznica” umieściła na swoich łamach niezmiernie ciekawy artykuł Kandyda pt. „Prawo do błędu”, między innymi znajdu- jemy tu zdanie, które mogłoby być wypo- wiedzią każdego z nas. „Demokracja pol- ska uznała prawo do błędu w swym akcie amnestyjnym. Jest to prawo do błędu po- jęte jak najszersze. Ludzie, których oszu- kano, ludzie, którzy się mylili, ludzie, któ- rych pchnięto na drogę nieprawdy — otrzy- mali z rąk narodu szansę opamiętania... Nikt z nas nie pragnął odwetu za błąd”.

Tak nikt z nas nie pragnął odwetu za błąd. Ludziom zbłąkanym dano nie tylko drogę powrotu do normalnego życia, umo- żliwiono im też i przebycie ciężkiego dla nich okresu przejściowego.

Organizacją pomocy dla osób amnestjo- nowanych zajęło się Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, wciągając do współpra- cy cały szereg organizacji samopomocy społecznej i opieki. Na pomoc tę wyasy- gnowano dotychczas 10 milionów zł, przy- dzielono dwa wagony odzieży, 300 worków obuwia, 19 ton żywności i 1.870 kartonów paczek żywnościowych. Szpitale i sanatoria zarezerwowały z polecenia PCK kilkadziesiąt miejsc bezpłatnych na przyjęcie chorych. Związki Zawodowe i Komitety Partyjne w zgodnej współpracy poleciły swym człon- kom jak najserdeczniejsze zajęcie się przy- dzielonymi przez Urzędy Pracy amnestjo- nowanymi. Słowem uczyniono prawie wszy- stko, co było tylko możliwe, by ludzie, któ- rzy wyszli z podziemi czy zostali zwolnieni z więzień jak najprędzej i jak najłatwiej znaleźli swoje miejsce w społeczeństwie i stali się jego wartościowymi członkami.

Amnestia z każdym dniem obejmuje co- raz szersze kręgi. Początkowo istniała pew- na nieufność.

Najlepszą jednakże propagandą amnestii są ci, którzy już się ujawnili i wciągnięci zostali w nurt normalnego życia i pracy.

Ogólna ilość ujawnionych dotychczas wy- nosi 14.902 osób. W przeciągu ostatnich dni dziesięciu, ujawniło się 7.320 osób, to znaczy przeszło dwa razy tyle, co w pierw- szej dekadzie marca. Dzienna liczba ujaw- niających się przewyższa 800. W woj. lu- belskim zanotowano już ponad 3.500 ujaw- nionych. Zдали oni komisjom amnestyjnym 3.450 automatów, karabinów i pistoletów.

W całym szeregu ośrodków zgłaszają się do ujawnienia większe grupy.

Dnia 6 marca do komisji amnestyjnej w Chełmie zgłosiło się 170 osób wraz z do- wódcą oddziału „Miotem” i komendantem obwodu WiN „Karolem”, zdając 339 jedno- stek broni, w tej liczbie działka p-panc i

karabiny maszynowe oraz duże ilości amu- nicji.

W powiecie hrubieszowskim ujawnił się dowódca rejonu WiN „Kolo”, z którego oddziału zgłosiło się przed komisją w dniu 18 marca 69 osób.

W Radomiu ujawnił się Janusiak Wie- sław, pseudo „Prawdzie”, dowódca pozos- tałej z rozbiłej bandy „Warszycy” grupy „Bory”, składając broń i wzywając swych podkomendnych do ujawniania się. Wezwa- nia tego posłuchala jedna z grup pod do- wództwem Józefa Olejniczaka, pseudo „Konrad”. Ogółem ujawniło się z tej gru- py 214 osób.

W Krakowie ujawnił się szef organiza- cyjny okręgu nielegalnego Stronnictwa Na- rodowego, Trendowski, pseudo „Jan” oraz Głowacki Aleksander, pseudo „Wisła”, za- stępca działającego na terenie Lublina „Za- pory”.

Z tej samej grupy ujawnili się trzej członkowie sztabu: kpt. Tadeusz Lachow- ski, pseudo „Jawor”, przywódca grupy Stanisław Gąbrierek, pseudo „Grot” i za- stępca komendanta na rejon Puław, Zygmunt Górecki, pseudo „Podkowa”.

W ostatnich też dniach w woj. warszaw- skim, ujawnił się członek Komendy Główn-

nej WiN — pseudo „Aleksander”, pełniący funkcję 2 szefa łączności na kraj.

Ujawnia się także w chwili obecnej ban- da „Slepego”, a sam „Slepy” nadesłał list, w którym oświadcza, że wyjdzie z podziemia po ujawnieniu się wszystkich członków jego oddziału.

Czynnikami miarodajne podają, że na zasa- dzie Ustawy Amnestyjnej do dnia 10 mar- ca br., zostały wypuszczone z więzień — 11.573 osoby, a dalsza akcja zwalniania trwa.

Przy tej okazji przypominamy raz jesz- cze, że obowiązek ujawniania się nie doty- czy żołnierzy Armii Krajowej, którzy przebywają do chwili obecnej za granicami kraju i poza działalnością konspiracyjną w okresie okupacji nie mieli nic wspólnego z konspiracją, powstała w kraju przed i po powstaniu Rządu Jedności Narodowej.

Jeżeli mieli kontakty konspiracyjne, win- ni się zgłosić do najbliższej polskiej pla- cówki (Misja Wojskowa, Konsulat, Misja Repatriacyjna) i spełnić obowiązek ujawnie- nia się.

Amnestia bowiem obejmuje Polaków w kraju i zagranicami. Identycznie sprawa przedstawia się z wojskowymi wszystkich stopni.

SPORT

NA BOISKACH PIŁKARSKICH

KRAKÓW JUŻ GRA

Cracovia i Garbarnia wyszły w niedzielę po raz pierwszy na boisko. Obie drużyny wykazały dobrą formę i kondycję fizyczną i pokonały wysoko swych przeciwników.

Cracovia pokonała Łobzowiankę 10:0 (3:0). Cracovia grała w składzie: Rybicki, Gędek, Klimas, Mazur, Parpan, Jabłoński I, Świsł, Pacut (wychowanek Cracovii), Dy- cjan, Zastawniak III i Kleczko. Po pauzie — Bobula

Garbarnia pokonała na swoim boisku Zwierzyniecki KS 8:2 (2:0), grając w skła- dzie: Jakubik, Skrzyński, (Tyranowski), Gruca, Kurecki, Łasiewicz, Kaliciński, Ma- jeran, Parpan II, Nowak, Rakoczy, Igna- czak. Po przerwie Majerana zastąpił Szolek.

WISŁA (KRAKÓW) — RKS (ZABŁOCIE) 2:1

Drużyna Wisły krakowskiej gościła na Śląsku, rozgrywając spotkanie towarzy-

skie z RKS Zablocie. Wiślacy zegrali dość słabo, mimo, że wystąpili w najlepszym składzie jedynie bez Gracza. Zwycięstwo osiągnęli dopiero po walce. Obie bramki dla Wisły zdobył Artur.

W POZNANIU KKS — HCP 7:1

Drugi reprezentant Poznania w walkach o wejście do Ligi KKS Poznań, rozegrał w niedzielę mecz piłkarski, mając jako przeciwnika drużynę HCP. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem KKS-u w stosunku 7:1 (4:1).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Białas 3, Tarcza, Polka, Greja i Atlasiniński po jed- nej. Honorową bramkę dla pokonanych zdobył Narożny.

NA ŚLĄSKU

RUCH (WIELKIE HAJDUKI) — AKS (CHORZÓW) 3:1 (0:0)

Derby piłkarskie Śląska zgromadziły na stadionie Ruchu 8 tys. widzów, którzy byli

świadkami ciekawej gry i renesansu formy drużyny Ruchu, którą obecnie śmiało moż- na nazwać najlepszym zespołem piłkar- skim Śląska.

AKS mimo porażki zaprezentował się także bardzo dobrze. W drużynie Ruchu świetnie zagrał bramkarz Brom oraz były reprezentant Polski — Cebula i Cieślak w ataku. W drużynie AKS-u wyróżnić należy Pieca II, Spodzieję i Pytla.

W pierwszej części gry, która miała charakter równej walki, obie drużyny zaprzepaściły szereg okazji na zdobycie bramki. W drugiej połowie Ruch zaczął lekko przeważać i zdobył 3 bramki, z któ- rych na konto Cieślaka należy zapisać 2, strzelcem trzeciej był Cebula (najlepszy gracz na boisku).

AKS zdołał zrewanżować się jedyną tyl- ko bramką, strzeloną przez Kulika.

W ŁODZI

ŁKS rozegrał pierwszy mecz z BK „Bo- ruta” z Zegrza, zwyciężając w stosunku 2:0. W drużynie ŁKS-u wystąpiło kilku młodych graczy. Najmocniejszą stroną ŁKS-u jest nadal prawa strona ataku Ba- ran, Hogendorff.

W Częstochowie Wiktoria pokonała RKS (Będzin) 3:1 (2:0), RKS w ubiegłą niedzie- łę rozgromił RKU (Sosnowiec) 7:2.

WIECH

POD JAJECZKO

Zawsze mówiłem, że słodkie wódki cholere warte, ale czy to kto kiedy doszedł z kobietą do ładu? Zachciało się Gieni nalewki na suszonych owocach.

Alegancko, mówi, będzie w pierwszej święto do wuja Orzechowskiego, jak przyjedzie w goście z taką retyfikacją doskoczyć.

Ano, jak alegancko, to alegancko. Kazala mnie kupić matkę spirytusu, wzięło się pół kilo tego suszonego komputu i dawaj szlachetny tronk zanieczyszczać.

Chciałem trochę spirytusu na lewo przykaraulić, ale się nie udało. Gienia cały czas na ręce się mnie potrzyła, a polem czerwonym lakiem gąsiorek zamurowała na cement i na szafie postawiła, żeby go mieć ciągle na oku, co pod względem mojej osoby.

Ja tam ma się rozumieć, takiego, świństwa nie amator, ale serce człowieka boli patrzeć na to świętokradztwo.

Jablka, suszone śliwki, morele i inne gruszki zgrabiali od alkoholu, po gąsiorku sobie pływają zalane w drobny mak. Ty wolny, nieprzymuszony obywatel do Odry i Nisy, umierasz z pragnienia, a głupie warzywo czysty spirytus ciągnie! Przykry to był widok nad wyraz, lotyż rzadko kiedy

rzucałem okiem na szafę, ale co spojrzę, zimno i gorąco mnie się robi.

Dwa tygodnie tak się męczyłem, aż w końcu Gienia mówi, że trzeba nalewki zlać do butelek.

A no jak zlać, to zlać. Zleliśmy, a ona znowu butelki lakiem pieczętuje. Myślałem, że mnie krew zaleje, ale nic nie mówię, tylko patrzę. Zamkła butelki do szafki, klucz zabrała i pojechała do Piaseczna do swojej siostry po jedynaka.

Ja siedzę, na ten pijany owoc, co został w gąsiorku patrzę. Ażły jestem jak wielka anielka, na całe ogrodnictwo, reforme rolne i wszystkie szkolki owocowe w Polsce.

Na to wchodzi szwagier Piekutoszczak i pyta się, czy faktycznie owoc w spirytusie się moczył.

Zaznaczam, że rzeczywiście tak jest. Wtedy więc szwagier zdjął kapotę, poprosił mnie o wyżymaczkę i dawaj każdą jedną śliwkę czyli tyż jabłko przez nią przepuszczać.

Ja patrzę i oczom nie wierzę, pół salaterki nalewki z tych wymoszków naloczył i mówi, że wiedza uczy ludzi mechanicznym przyrządem się posługiwać kiedy nie ma innego wyjścia.

Takiem prawem postanowiliśmy tej nalewki spróbować. Na zakąskie

nie było nic w domu, tylko gorzkie migdały i rodzynki, co ich sobie Gienia do ciasta naszykowała. Z siłą wyższą nic się nie poradzi. Znakiem tego zmuszone byliśmy pić pod rodzynki. Ale, żeby żona się nie polapała, że jej dodatki do ciasta szlak trafił, to po dwóch kieliszkach zakąszano się jednym rodzynkiem.

Zawsze mówiłem, że słodka wódka pierwsze świństwo i okazało się na mojem. Głupią salaterką nalewki zaleliśmy się w dym.

Piekutoszczak, jak to człowiek w planem stanie, niespodziankie chciał Gieni zrobić i mówi, że świętecznym porządkami trzeba się zająć. Kobiety wyreczyć.

Postawił na stole krzesło, na krzesło cukiernicę, włożył na to i dawaj żerandol proszkiem od zębów czyścić.

No i ma się rozumieć, zleciał na mordę, żerandol z calem nabojem urwał i polukł w drobiazga.

Ale to jeszcze nic, najważniejsze, że krótkie spieć się zrobiło i w całym domu światło zgasło.

Ludzie ciasto pieką, firanki zakładają, porządki uskuteczniają, a tu ciemno jak w kinie. Wiadomo, raban się podniósł straszny, wszyscy krzyczą „światła“, a tu Piekutoszczak żerandol urwał.

Na to wszystko przyjechała z Piaseczna Gienia z żywym jendykiem, przy samem wejściu upoślizgła się o jakieś cholere gruszki, wykoleiła się i ma się rozumieć wyrzła łbem o komodę, aż z niej baranek razem z rzeżuchą spadł, a jendyk drań uciekł na piec.

A Gienia jak nie zobaczy co się stało, jak nie zacznie nas gzymsem od firanek miłować, ledwośmy z duszą przysnęli.

Całe szczęście, że na drugi dzień dała się jakoś ugłaskać, bo jej ciasto ładnie wyrosło.

W przeszłym roku gorzej było. Zaczęło się od rybki, poszłem z trzema kolegami w Wielki Piątek do baru, jak ma się rozumieć staropolska tradycja każe — krzyknęliśmy flachę i pobożną zakąskę — „katolika“ czyli śledzia w oliwie oraz kartofelki z wody.

Poszła jedna butelka, druga butelka, wszystko w porządku — tylko szwagrowi coś strzeliło do łba i zlapał jednego lebiegę co był z nami i brodę nosi, za te owe owłosienie i pod obrus go ciągnie.

— Wariat, co robisz? — Puść człowieka — mówimy mu. A Piekutoszczak nie tylko ciągnie i krzyczy, że święteczną rybkę na sianku trzeba spożywać.

Poniekąd racje swoją miał, tylko mu się kalendarz w głowie przekręcił, bo na sianie to rybka na Boże Narodzenie nie na Wielkanoc. A po drugie Burakoszczak nie święta ziemia, żeby siano na niem rosnęło. Ale gadaj tam ankołolikowi, a o swoje. Musieliśmy dać mu dwa razy w ciemię, a Burakoszczaka na zbity łeb z interesu wyrzucić, żeby ludziom prowokacji nie robił.

Tłomaczył się nam, że za Niemców brodę nosił, bo się ukrywać musiał i tak się jakoś przyzwyczaił, ale to lipa, bo wszyscy wiedzą, że żona mu brodę nosić każe, żeby miała go za co trzymać, jak go po mordzie leje.

Totyż zapowiedzieliśmy mu, żeby się nie pokazywał w naszym towarzystwie, aż się nie „ujawni“.

Ale to jeszcze nic. Później w śmigus Gienie po ciemku w łóżku kołofonową wodą oblałem. Nie obrazila się, uśmieła się tylko i spi dalej.

Dopiero rano, jakżem na nią spojrział, zimno i gorąco się mnie zrobiło. Cała morduchna w czarny groszek, kleks na nosie, a pościel także samo w czarne kwiaty. Okazało się, że to był atrament. Ma się rozumieć zaczęłem Gienie nacierać cytrynowym kwaskiem, ale się obudziła i co tu dużo gadać, ciężko mnie skrzywdziła. Wrogowi nie życze takich świąt.

WIECH

WIOSNA W STOLICY

Zima dała nam się okrutnie we znaki tego roku. Trwała długo, obfitowała w mrozy i śnieg — wydawało się, że nigdy się nie skończy, że nigdy już nie będzie słońca, ani wiosny.

Ale przyszła. Przyszła wiosna, jak co roku, odrazu zrobiło się ciepło i wesoło — ale i mokro.

Trudno było odrazu uprzątnąć niebotyczne wały śniegu, które zasypywał miasto na przestrzeni wiele tygodni, a teraz śnieg ten topnieje w gwałtowny sposób i jeśli ktoś chce przejść suchą nogą przez miasto, musi sobie chyba przypiąć skrzydła.

Kałużę przybierają rozmiar małych jezior. Stoi przechodzeń na brzegu takiego jeziora i zastanawia się, od której strony obejść je — wymaga to czasami nielada pomyślności.

Ale do walki z tą tragikomiczną sytuacją stanęło całe społeczeństwo. Uprzątają ulice z reszty śniegu i błota wszyscy — studenci, urzędnicy i robotnicy. Ani się oglądniemy, jak

Warszawa będzie błyszczeć w słońcu, czysta i schludna.

Ruch w mieście szalony. Pierwsze fale ciepła słonecznego wywabiają na ulice wszystkich. Wydawałoby się, że to cała Warszawa uciekła od biur, od warsztatów, pulpitów szkolnych na wagary, do słońca. Aż trudno własnym oczom uwierzyć, że takie są tłumy w Warszawie, w tej zniszczonej Warszawie, w której ciągle jeszcze więcej jest ruin niż całych domów.

Wszędzie jakoś jest weselej. Czy wejdzie się do sklepu, czy do jakiegokolwiek biura odnosi się wrażenie, że wszyscy są jakby weseli i... uprzejmiejsi. Nawet wszechwładni woźni, cerberzy, strzegący wstępu do różnych gabinetów dyrekcyjnych i naczelnikowskich są jakby przystępniejsi. Nawet sekretarki osobiste ze swych wyżyn zauważają nieśmiało interesanta i raczą odpowiadać.

Takich to cudów dokonuje wiosna. Porusza nawet najbardziej twarde i niedostępne serca. Mój Boże,

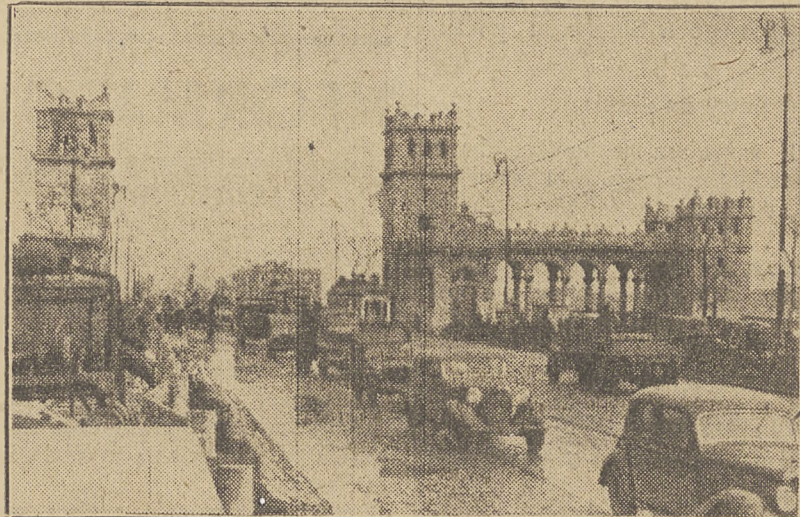
wszyscy jesteście przecież tylko ludźmi! A czy jest na świecie człowiek, który oparłby się urokowi wiosny, zwłaszcza tak długo i tęsknie wyglądanej po takiej srogiej zimie?

Na moście Poniatowskiego tłumy Warszawiaków. Stoją po obydwu stronach, przy balustradach i przyglądają się Wiśle, która wprawdzie poziom ma jeszcze groźnie wysoki, ale wolna jest od kry, tej niebezpiecznej kry, zagrażającej przez wiele dni całości tego mostu, będącego dumą każdego chyba Warszawiaka.

A wszystkich nas ożywia jedna nadzieja — że razem z wiosną zacznie się sezon budowlany, że znowu przybędzie Warszawie i nieco domów mieszkalnych i trochę sklepów i biur, że przecież wielu z nas będzie mogło sobie życie wygodniej urządzić — robimy więc plany i snujemy marzenia, jak to zwykle bywa z wiosną, gdy słońce zaczyna przygrzewać.



Pierwsze kwiaty w Warszawie



na „Poniatowszczaaku“

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

Zjednoczenie Przemysłu Farb i lakierów w Gliwicach poszukuje:

5 inżynierów lub techników-chemików z praktyką w przemyśle farb i lakierów.

10 buchalterów ze znajomością księgowości przebitkowej i kalkulacji kosztów własnych.

Inżynierowie i technicy-chemicy zatrudnieni będą w fabrykach położonych poza Gliwicami; buchalterzy zaś — w samych Gliwicach.

Warunki płacy wg umowy, zależnie od kwalifikacji.

Warunki mieszkaniowe w Gliwicach — trudne.

Porozumiewać należy się z Oddziałem U. Z. w Gliwicach, ul. Górnych Wałów 7.

Centrala Handlowe Przemysłu Chemicznego w Gliwicach poszukuje:

Inżynierów - chemików, 1 drogistę dyplomowanego, buchalterów ze znajomością księgowości przebitkowej, statystyki, kalkulacji i planowania, handlowców z długoletnią praktyką.

Warunki płacy wg umowy, zależnie od kwalifikacji.

Warunki mieszkaniowe trudne.

Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zjednoczenie Przemysłu Kotlarskiego, Państw Zakłady Budowy Aparatów Chemicznych i Maszyn w Nysie, poszukują:

15 traserów.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: 16—18 zł na godz. i dodatek zachodni.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać należy się z Oddziałem U. Z. w Nysie, ul. Prądnicka 26, tel. 307.

Warsztaty Reperacji Silników Elektrycznych w Nysie poszukują:

2 elektromonterów specjalistów instalacyjnych, 2 nawijaczy.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Sosnowcu poszukuje:

I. Do pracy na ziemi:

a) 1 inżyniera-mechanika, b) 1 technika budowlanego, c) 1 inżyniera elektr., d) 6 elektromonterów, e) 10 ślusarzy, f) 4 pomocn. ślusarskich, g) 7 tokarzy, h) 2 spawaczy, i) 4 bednarzy, j) 5 maszynistów parowozowych, k) 4 pomocn. maszynistów parowoz. l) 1 frezera, ł) 32 robotników powierzchniowych.

II. Do pracy pod ziemią:

a) 1 nadsztygara, b) 7 sztygarów, c) 1 inżyniera-górnika, d) 4 techników-górników, e) 5 elektromonterów, f) 3 ślusarzy, g) 15 cieśli.

III. Kadry techniczne:

a) 13 nadsztygarów gór., b) 7 sztygarów zmian. gór., c) 8 sztygarów oddz. gór., d) 2 inżynierów gór., e) 12 dozorców maszynowych, f) 2 sztygarów zmian. maszyn. g) 3 sztygarów oddz. maszyn. h) 1 inżyniera maszynowego, i) 5 dozorców elektr., j) 1 sztygara zmian. elektr., k) 1 sztygara oddz. elektr. l) 1 inżyniera elektr., ł) 5 majstrów budowl., m) 3 techników budowl., n) 1 kreślarza budowl., o) 1 laboranta - chemika, p) 1 technika kolejowego.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Warunki mieszkaniowe: dla I. a) — c) — mieszkania służbowe, dla II. a) — d) — mieszkania służbowe.

dla innych — kwatery w domu noclegowym (pożądani samotni).

Porozumiewać należy się z Oddziałem U. Z. w Sosnowcu ul. Targowa 12, tel. 62-279, 62-225.

Zarząd Miejski w Kolbuszowej, woj. rzeszowskie poszukuje:

1 zecera.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: do omówienia.

Pomoc w uzyskaniu mieszkania zapewniona.

Porozumiewać należy się z Instytucją Zastępczą U. Z. w Kolbuszowej.

Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Gołędzinie koło Szczecina poszukuje:

10 instruktorów rybackich, 2 wędzarzy rybnych.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: 50 zł na godz. oraz premia od połowów.

Uzyskanie mieszkań nie następuje z trudnością.

Porozumiewać należy się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, Al. Wojska Polskiego 1, tel. 162.

Państwowe Zakłady Przemysłu Drzewnego w Gryficach woj. szczecińskie, poszukują:

60 stolarzy meblowo - budowlanych, 60 cieśli budowlanych.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: do 24 zł na godz.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Zjednoczenie Przemysłu Węgla Brunatnego w Żarach, woj. wrocławskie, poszukuje:

4 techników budowlanych, 1 kreślarza budowlanego, 1 kreślarza maszynowego.

Warunki płacy: wg umowy Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20 tel. 199.

Zjednoczone Fabryki Chemiczne w Żarowie k. Świdnicy, poszukują dla swego Oddziału w Złotnikach:

1 majstra cegielnianego lub czeladnika.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej.

Warunki mieszkaniowe — trudne.

Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Odlewnia Żeliwa i Metali we Wrocławiu poszukuje:

1 laboranta analitycznego.

Warunki płacy: około 8.000 zł mies.

Warunki mieszkaniowe — trudne.

Porozumiewać się jak wyżej.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych pod Zarządem Państwowym w Nowym Tomyślu, woj. poznańskie, poszukuje:

10 szlifiery polerowników, 5 szlifiery na ostre narzędzia, 20 ślusarzy narzędziowych.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: 16—20 zł na godz. plus premia do 100 proc.

Fabryka dysponuje tylko 5-ciomą mieszkaniami (1 pokój z kuchnią).

Porozumiewać się z Instytucją Zastępczą U. Z. w Nowym Tomyślu, Pl. Niepodległości 33.

Państwowe Leśnictwo Glinki w Bolewicach, powiat nowotomyski, poszukuje:

30 robotnic do prac związanych z zalesieniem,

30 robotników do prac związanych z zalesieniem.

Warunki pracy: 8 godz. dziennie.

Warunki płacy: wg umowy zbiorowej oraz premia w drzewie.

Mieszkania zapewnione.

Zgłoszenia ważne do dn. 15 kwietnia br.

Porozumiewać się, jak w poprzednim zgłoszeniu.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Szpinek Jan, Elbląg. W sprawie syna radzimy Panu zwrócić się do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, której zadaniem jest, między innymi obrona Polaków przebywających obecnie w więzieniach angielskich, czy amerykańskich. Obecnie czynione są specjalne starania u władz stref okupacyjnych Niemiec, aby wszystkich uwięzionych sprowadzić do kraju. Problem ten jest bardzo trudny do rozwiązania i sądzimy, że nie będzie wcześniej przeprowadzony, aż po zakończeniu repatriacji Polaków przebywających na wolności w Niemczech.

Stanisław Sz. Ostrów Wielkopolski. Nie można sądzić człowieka nie mając na to potrzebnych dowodów. Trzeba przede wszystkim sprawdzić, czy to szwagier Pana przebywa pod podanym adresem, i czy prawdą jest to co o nim mówią koledzy. Dlatego też, radzimy Panu napisać list do szwagra, w którym postawi Pan kategorycznie sprawę małżeństwa swojej siostry. Drugi list napisze Pan do zarządu obozu, w którym ostatnio przebywał szwagier Pana, z prośbą o podanie adresu pod którym szwagier przypuszczalnie zamieszkuje teraz. Wówczas po otrzymaniu odpowiedzi, z której będzie Pan mógł się zorientować, że zarzucane szwagrowi przez Pana fakty są prawdziwe należy sprawę oddać do Sądu Grodzkiego, ponieważ tylko drogą sądową może Pan przeprowadzić rozwód i tylko sąd może wydać akt zgonu w wypadku śmierci szwagra. Taka droga postępowania jest słuszną i prawnie ulegalizowaną.

„Oficer rezerwy“ Frankfurt n/Menem. Pyta Pan czy amnestią objęci są ci, którzy przed wyrokiem sądowym uciekli z więzienia i ukrywają się. W wypadku takim amnestia ma pełne zastosowanie. Zaznaczamy przy tym, że o ile za popełnione przestępstwo nie groziła kara wyższa od dwóch lat więzienia, wówczas sprawa sądowa ulega umorzeniu, a kara, o ile już była wymierzona, całkowicie darowaniu. W wypadku ciężkiego przestępstwa kara zostanie złagodzona zgodnie z zasadami ustalonymi w Ustawie o Amnestii. Ustawa o amnestii obejmuje również oficerów rezerwy, którzy jak w wypadku opisanym przez Pana nie zgłosili się w 1945 r. do Wojska Polskiego i do tej pory nie spełnili obowiązku zarejestrowania się. Należy to uczynić obecnie w Rejonowej Komendzie Uzupełnień.

Janina M. Zyrardów. Chciałaby Pani dowiedzieć się, czy przysługuje Pani renta. Zależy, gdzie Pani była ubezpieczona — jeśli było to ubezpieczenie kolejowe, to należy w sprawie renty kolejowej zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego. W wypadku ubezpieczenia powszechnego, prawa Pani do renty zależne są od czasu ubezpieczenia i trzeba się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie podając dokładnie, gdzie Pani pracowała i jak długo, oraz załączając świadectwo lekarskie i repatriacyjne.

Marciniak Władysława, Chorzów 11. Kwestia odszukania dzieci Polskich na terenie Niemiec, jak również ochrona ich przed germanizacją jest bardzo pilną. Ostatnio bardzo żywo została podjęta akcja przez Polski Czerwony Krzyż, i inne organizacje charytatywne. W tych dniach w Katowicach z inicjatywy P. C. K. odbył się chrześni kilkadziesiąt dzieci polskich przywiezionych z Niemiec, o których rodzicach nie wiadomo. Film Polski w ostatniej kronice podał zdjęcia tych dzieci. Zarząd Główny P. C. K. Warszawa, ul. Piłsudskiego 24, jak również wszystkie kółka terenowe przeprowadzają rejestrację zaginionych dzieci. Należy podać dokładne dane, szczególnie w jakich dziecko zaginęło, oraz możliwie dokładny opis dziecka. Radzimy Pani zatem zwrócić się do najbliższej placówki P. C. K. i zarejestrować w niej swoją córeczkę. Na terenie Niemiec poszukiwania dzieci czynione są również za pomocą P. C. K. Istnieje także specjalny Komitet Opieki Nad Dzieckiem przy Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Komitet ten rozwija żywą działalność i jesteśmy pewni, że sprawą Pani, tak jak zresztą wielu innych matek zajmie się z wielką dokładnością.

Fr. Kohler, Poznań. O zmianę nazwiska należy wystąpić do województwa za pośrednictwem starostwa swego miejsca zamieszkania. O zmianę imienia bezpośrednio do starostwa. Podstawą zmiany nazwiska może być w danym wypadku brzmienie niepolskie. (art. 3 p. 5 Dekretu z dn. 10.11.1945 r. Dz. U. Nr 56 poz. 310). Do podania należy załączyć: metrykę urodzenia, wyciąg z ewidencji ludności i poświadczenie obywatelstwa polskiego

INFORMATOR REPATRIANTA

SPIS BELGIJSKICH PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

W wykonaniu rozporządzenia Rządu belgijskiego odbędzie się w dniach od 1 kwietnia do 1 maja br. spis ogólny belgijskich papierów wartościowych, znajdujących się w Polsce.

Posiadacze papierów tych winni je zgłosić na formularzu deklaracyjnym dla przedstawienia w Ministerstwie Skarbu.

Posiadacze papierów zechcą zwrócić się do Poselstwa Belgijskiego

(Hotel Polonia) w Warszawie, gdzie otrzymają odpowiednie informacje. Papiery wartościowe, które nie będą w terminie zgłoszone, zostaną unieważnione i ich równowartość przyznana zostanie państwu belgijskiemu.

Papierami wartościowymi nie można dysponować, dopóki nie zostanie stwierdzone, że są od 10-go maja 1940 r., bez przerwy własnością obywateli belgijskich, względnie państw sprzymierzonych lub neutralnych.

P O S Z U K U J Ą

Z terenów niemieckich

Augustyniak Marian, — O. W. 106. Ewersburg-Osnabrück, barak 27 m. 5, Polish Camp, Germany, — poszukuje rodziny Augustyniaków Franciszka lat 50, Mariany lat 50, Władysława lat 35, Weroniki lat 24, Józefa lat 20, Zofii lat 18, Stanisława lat 15 i Łukaszczyk Elżbiety, wywiezionych na roboty do Niemiec.

Bellstein Julia, Rieden str. Nr 8, Kr. Karlstadt (ameryk. strefa), — poszukuje męża Edmunda Bellsteina, ur. 1908 r. w Górze Kalwarii, zam. podczas okupacji niemieckiej w Warszawie przy ul. Zagórnej nr 12.

Djakiewicz Stanisław, — Polish Technical school, Esslingen a/Neckar, Schelztorstr. 54. — poszukuje Tadeusza i Władysława Nagolowskiego oraz Heleny Wyszońskiej i Ireny Rogowskiej, zam. ostatnio w Wilnie.

Dobrowolski Karol, — Polish Military Hospital, Bad-Lippstange bei Padenborn Brünnerstr. 1., — poszukuje bratowej, Dobrowolskiej Marii z d. Mieszkowskiej, lat 24 i jej synka, Tadeusza, zam. ostatnio w kol. Jagodno, pow. Włodzimierz.

Goleński Antoni, — 4247 L. S. Co. (13a). Murnau, U. S., Zone, Germany, — poszukuje matki i ojca Wojciecha Goleńskiego, zam. we wsi Humniska, pow. Trembowla, woj. Tarnopol.

Golebiowski Stefan — Dorsten b. Recklinhausen (West), Polish Military Camp R-4 Komp. II sala 22, — poszukuje żony i matki Franciszki Golebiowskiej zam. w Kielcach przy ul. Radomskiej 57.

Górski Władysław, — Polish Military Camp X C, S/4 Region, Hamburg-Wentorf, IV/12/1 B.A.O.R., Germany, — poszukuje rodziny, zam. ostatnio pod adresem: Michał Górski, Inowrocław ul. Grabskiego 15.

Jarosz Genowefa, — D. P. Lager, Hohenfels b. Regensburg, Kr. Passberg, Germany, — poszukuje rodziny, Zajęzkowskiej Marii i Kaczkowskiego Karola zam. ostatnio w Stanisławowie.

Igielnicki Józef, — 119 Woodlands Park Great Missenden Bucks, England — poszukuje córki Heleny Igielnickiej ur. 1924 r. zam. we wsi Uhrynów, pow. Luck, woj. woliński, skąd została w r. 1941 wywieziona na roboty do Niemiec.

Ilkiwicz Hipolit, — Franzit Camp 126 Polish B. L. A. Cuxhaven, Germany, — poszukuje rodziny, Ilkiwicz Jana, Stanisława ur. 1916 r. i Bronisława zam. do 1944 r. we wsi Trebily, pow. wileńsko-trocki.

Kotowicz Maria, — Bwana M'Kubwa, North Rhodesia, Ndola p. o. Bot 29, — poszukuje rodziny Martyniec Władysława ur. 8.5.1906 i Janiny Martyniec z d. Zeleźniak, zam. ostatnio we Lwowie, ul. Zborowskich I III p.

Kochmaniewicz Marian, — 4247 L. S. Co. (13a) Murnau (Obbay), Panzerkaserne, U.S. Zone Germany, poszukuje rodziców zam. ostatnio we wsi Szczurowa, pow. Brzesko, woj. Kraków.

Kwaśniewska Maria, — (135) Lgelstadt a Donau, „Fort Jones“ D. P. Camp. okup. amerykańska, Bawaria, Germany, — poszukuje rodziny, Kwaśniewskich, Walentego ur. 1888 r. Antoniego ur. 1921 r. i Józefy ur. 12.3.23 r. zam. ostatnio w Łęczycy, ul. Poznańska 10 m. 3, woj. łódzkie.

Milczarek Józef, — Mannheim, Lab. Serv. Co. 4231, Lab. Supr. Co. 1965, A. P. O. U.S. Army Germany, — poszukuje krewnych Kozłowskiej Kazimierzy ostatnio zam. Łódź, ul. Krucza 28 i Kozłowskiej Marii zam. Łódź ul. Główna 120.

Madaj Anna, — Wildflecken, Kr. Brückenau Polish Camp, blok J-2 p. 3 — poszukuje rodziców Madaj Józefa i Wiktorii, przebywających ostatnio we Francji, skąd prawdopodobnie wyjechali do Polski.

Milewicz Zygmunt, — Gissen, Hessen Licherstrasse 74 L 14002 US Zone, poszukuje Tołoczko Emili zam. wieś Ludwiki, pow. i woj. Wilno.

Mazur Jan, — Mannheim, 17a, Werfstrasse 29, bei Fx Fam. Heinrich Vogt, US Zone, — poszukuje matki Mazur Petroneli i brata Mazur Bronisława ur. 28.7.1921 r. zam. ostatnio w m. Wolków pow. Lwów poczta Dawidów.

Mierzwiński Stanisław, — Polish Camp, Wildflecken k. Brückenau (Bayern) J. 17/46 (13) — poszukuje rodziców Mariana i Marii Mierzwińskich zam. ostatnio w Busku k/Lwowa, ul. Szaszkiewiczza 67.

Markiewicz Władysław, — Ingolstadt — (13b) Polski Obóz „A“, Bawaria, U. S. A. Zone, Bawaria Germany, — poszukuje żony Markiewicz Marii, ur. 24.5.1913 r. syna Janusza-Jana, ur. 24.10.1936 r. oraz córki Jadwigi ur. 17.2.1940 r. zam. ostatnio przy stacji kolejowej Skrzybowce koło Lidy, woj. nowogródzkie, oraz znajomych Jana Pilczuka, Antoniego Zardzina.

Nielot Bronisława z Koblenz Beatusstr. 32.III p. u Gustawy Sachs, — poszukuje siostry Józefy Rydz z domu Ozga, ur. 20.2.1883 r., żony Michała Rydza, ur. 7.9.1889 roku, zam. kol. Druźbice k/Pabianic, ostatnio przebywającej w obozie Berlin 103 Köpenkerstrasse 145/147.

Olkiewicz Antoni, — (24) Reinbek b. Hamburg, Wentorf, Polish Military Assembly Centre XII Group, 3 Coy, British Zone, Germany, — poszukuje Józefa Olkiewicza, zam. do czasu powstania w Warszawie przy ul. Koźiej 3, oraz matki Jadwigi Olkiewicz, zam. ostatnio w Pruszkowie przy ul. Pańskiej 20.

Pawlaczek Tomasz — Duisburg — Hamburg (22a) Barbara - Hospital, st. 7. Z. 131, — poszukuje rodziny Skowron Katarzyny, Wojciecha, Kazimierza i Jana, zam. do roku 1944 w Sokolnikach pow. Lwów, oraz Piotra Hubisza, jeńca wojennego z roku 1939, przebywającego do 1944 r. w Metz, Alzacja i Lotaryngia.

Pach Jan, Heilbronn-Bekingen, Starenweg str. 20, Germany, — poszukuje rodziny, zam. przed wojną we wsi Koniuszowa, pow. Nowy Sącz.

Rajczyk Stefan, Mannheim Autobahnlager A. B. O. 403 U.S. Zone, — poszukuje rodziców: Rajczyk Andrzeja i Marii, zam. ostatnio w kol. Radziej, pow. Sarny, woj. Wołyń.

Suszek Stanisław, D. P. Lager Hindeburg — koszary, Augsburg — poszukuje ojca Suszek Franciszka, zam. ostatnio w Warszawie, Grochów, ul. Obarowska 20/3.

Toporowski Stanisław, D. P. Hospital (206) Barum/Braunschweig Kr. Wolfenbuttel, Britische Zone, Germany, — poszukuje ojca Toporowskiego Jana, matki Toporowskiej Katarzyny z domu Górniak, braci Władysława, ur. 1905 r., Franciszka, ur. 1911 r., Jana, ur. 1915 r., oraz siostr: Rucz Pauliny z d. Toporowskiej, ur. 1918 r. i Toporowskiej Bronisławy, ur. 1928 r. zam. w Skalat, ul. Polna 18, woj. Tarnopol.

Trudziński Franciszek — (20) Dassel-Erholungshem, Kreis Enbeck, Prow. Hannover, — poszukuje matki Trudzińskiej Marii i brata Trudzińskiego Ludwika, zam. w m. Darachow, pow. Trembowla, woj. tarnopolskie.

Wasyłkówna Paulina, — Aschaffenburg - Main, Bayern Deutschland Charitas Dienst Camp 258, — Daniu, Misiu, Hanusiu, podajcie swój adres.

Walenkiewicz Mieczysław, — Hohenfels, Kr. Passberg, Polish Camp 72/1. — poszukuje rodziny Walankiewiczów: Jana, ur. 1888 r., Tnieci, ur. 1902, Stanisławy, Terezy, Ryszarda i Marii zam. ostatnio w Kolomyi, ul. Wiśnińskiego 8.

Wisznicki Stefan, — Wolfenbittel Kr. Braunschweig Strafgefängnis, strefa brytyjska, Niemcy, — poszukuje krewnych: Prylewskich Leona, Ireny i Romualda, zam. do 1942 r. w m. Gudogaje, pow. Oszmiana, woj. Wilno.

Zeberacki Piotr, — U. N. R. R. A. Polish Camp „F“ Ingolstadt Friedenskaserne, Blok 2, Sala 72, Niemcy, — poszukuje żony Zerebeckiej Anny, ur. 1909 r. z domu Szule, syna Edwarda lat 15, córki Marii lat 12 i Eugenii lat 9, przebywających ostatnio w Czechach, Marienbad.

Zimny Józef, — Polish D. P. Camp Chicago Klein Bükten (20) Kr. Peine (Hannover) British Zone Germany, — poszukuje ojca Zimnego Teofila, zam. ostatnio we wsi Gozdy, poczta Brzeźnia, pow. Sieradz, woj. Łódź.

Z innych krajów

Kowalski Michał, — Abu Kabir Garden, Joffa Palestine, — poszukuje żony Heleny Kowalskiej z d. Sadowskiej ur. 1896 r. zam. przed wojną w Wilnie ul. Listopadowa 13.

Malec Jan, P. O. Box 260/42, G. P. O. London E. C. 1. England, poszukuje matki Malec Julii i siostry Malec Józefy zam. dawniej we Lwowie, ul. Tokarzewskiego 4, skąd prawdopodobnie przeniesły się do Łańcuta, woj. rzeszowskie.

Ostrowski Aleksander, Penley Hall Camp, near Ellesmere Salop, 3 Pol. Gen. Hosp. England, poszukuje żony Stefani Ostrowskiej z domu Soroka, ur. 1895 r., syna Anatola, ur. 1928 r. i Piotra, ur. 1931 r. zam. ostatnio w gminie Gródek, wieś Jarszywiec, pow. Młodzieczno, woj. wileńskie.

Onofrejczuk Teodor, Rivenhall, Camp (106), Witham Essex, England, poszukuje żony Onofrejczuk Tekli, ur. 1917 r., syna Anatola, ur. 1938 r. oraz córki Olgi, ur. 1941 r. zam. do r. 1941 w m. Diuksyn, woj. wolińskie, pow. Kostopol.

Semków Ignacy, Keele Hall Camp, Newcastle U. L. Staffs, England, poszukuje żony Semków J., ur. we Lwowie 1915 r. zam. ostatnio: Lwów, ul. Pawlikowskiego 15.

Zantuan Eugeniusz i Konstanty, Ruzfhill Kinross, Scotland, poszukuje Tekli i Włodzimierza Zantuan. Kto by coś wiedział, gdzie się znajdują, proszony jest o informacje.

Amerykańskie Biuro Informacji w Warszawie, Zielna 45, poszukuje:

Barcz Ryszard, ur. 13.8.1921 r. w październiku 1944 roku wywieziony z Dachau do obozu Natzweiler pod Frankfurtem n/Menem, gdzie przybywał do grudnia 1944 roku, — poszukiwany jest przez Barcz Helenę, zam. Żębki k/Warszawy, ul. Górnośląska 5.

Ciechanowicz, ur. 1908 r. z ojca Franciszka i matki Emilii ze Sztajmertów, zabrany 7.9.1944 r. do Gross-Rosen — poszukiwany jest przez Ciechanowicz Janinę, Warszawa, Dyrekcja Poczty i Telegrafów, Oddział Kontroli i Rachunków.

Chyliński Ryszard Rafał, ur. 14.5.1925 r. w Warszawie z ojca Lucjana i matki Marii z Kwiatkowskich, zabrany podczas powstania warszawskiego, a ostatnio przebywają

cyw Austrii, obóz F8a — poszukiwany jest przez zrozpaczoną matkę, Chylińską Marię, zam. Warszawa, ul. Czeska 3, m. 6.

Dzięgielewski Franciszek, ur. 1900 r., wywieziony z Pruszkowa 9.10.1944 do Dachau, ostatnia wiadomość była w styczniu 1946 r. ze szpitala obozowego z Frankfurtu n/Menem — poszukiwany jest przez Dzięgielewską Stanisławę, zam. Warszawa, ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 37, m. 1.

Dutkiewicz Eugeniusz, ur. 1920 r., zabrany 29.8.1944 r. do Stutthofu — poszukiwany jest przez Zofię Dutkiewicz, zam. Górcze Nowe, gm. Młociny, ul. Bałtycka 9.

Głowacz Anna Alojza, ur. 19.6.1931 r. w Głowacku, która podobno miała wyjechać z Julią i Józefem Stych z Wiśniewa k/Warszawy, na tereny okupowanych Niemiec — poszukiwana jest przez matkę Mariannę Głowacz, zam. Warszawa — Targówek, ul. Zwirki i Wigury 1, m. 12.

Górka Józef, ur. 1894 r. we wrześniu 1944 roku wywieziony z Warszawy do Oświęcimia, a potem do Mauthausen, ostatnia wiadomość sierpień 1945 r. ze szpitala Mauthausen in Ebensee, Bad Ischl — poszukiwany jest przez Marię Górka, zam. Warszawa, ul. Mokotowska 39, m. 3.

Fedak Bolesław, ur. 1925 r. z ojca Włodzimierza i matki Józefy, ostatnio przebywającego w Enweiler k/Achen, potem zabrany w kierunku Włoch — poszukiwany jest przez Fedak Józefę, zam. Lublin, ul. Narutowicza 2.

Pietrusiewicz Tadeusza Jana, ur. 8.9.1923 r. w Janowie Polskim, zabranego 1943 r. z Wilna na front lotewski, okolice Reżyc, o którym brak zupełnie wiadomości — poszukuje Feliks Pietrusiewicz, Warszawa — Bródno, ul. Nadwiślańska 10 — 10.

Różyckiego Andrzeja, ur. 6.9.1928 r. syna Franciszka i Heleny z Bronków, zabranego 22 grudnia 1944 r. z Sochaczewa do obozu w Skierniewicach — poszukuje Helena Różycka, zam. Warszawa, ul. Drewniana 7 — 10.

Warchał Antoni, ur. 28.7.1920 r., zabrany przez Gestapo 7.7.1941 r. do Oświęcimia — poszukiwany jest przez Stefanię Warchał, zam. Rymanów Zdrój, woj. Rzeszów, pow. Sanok.

Zuwałski Albin, ur. 1901 r., ostatnio przebywający w Rosji, Krasnowolsk — poszukiwany jest przez Dzwonkowską Stefanię, zam. Warszawa — Targówek, ul. Remiszewska 27, m. 5.

Wracają do kraju żołnierze z Anglii

Na skutek starań ze strony Polskiej Misji Wojskowej w Londynie, władze brytyjskie obiecały wkrótce uruchomić cały szereg statków transportowych, które zaczną przewozić żołnierzy polskich czekujących na transporty do kraju.

Najbliższy transport ma odejść już 31 marca na statku „Eastern Prince”. Transport ten będzie się składał z 1.800 osób, w tym 500 osób cywilnych, stanowiących rodziny wracających do kraju.

Następny transport — 1.300 żołnierzy polskich odpłynie już następnego dnia, tj. 1 kwietnia na statku „Medina Victory”. Daty wyruszenia dalszych transportów są następujące:

7 kwietnia na statku „Clan Lamont” odjedzie do Polski 1.300 osób, 15 kwietnia na statku „Marine Raven” — około 1.900 osób, 21 kwietnia na statku „Medina Vic-

tory” — 1.300 osób, 24 kwietnia na statku „Clan Lamont” — 1.450 osób, 30 kwietnia na statku „Marine Raven” — około 2.000 osób, 4 maja na statku „Eastern Prince” — 1.800 osób, 7 maja na statku „Medina Victory” — 1.300 osób i 10 maja na statku „Clan Lamont” — 1.450 osób.

Konsulaty polskie pracują intensywnie, żeby załatwić na czas formalności wyjazdowe żołnierzy polskich. Załatwiają one 500 zgłoszeń dziennie.

Na skutek dłuższej przerwy w odjeździe okrętów, spowodowanej złą pogodą i niemożliwością ze względu na Bałtyku, ogólna liczba czekających na odjazd żołnierzy znacznie wzrosła.

W każdym razie władze brytyjskie obiecały, że poczynią wszelkie starania, aby kontyngent wyjazdowy 15.000 osób miesięcznie utrzymać i na dalszy okres.

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta“ można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.

Listy składać należy w Administracji Mokotowska 48 parter.

W K R A J U

Kowalczyka Stanisława, ur. 14.1.1922 zam. ostatnio w Warszawie, ul. Leszno 123, zabranego przez Niemców w czasie powstania ze Starego Miasta oraz Kowalczyka Wacława, ur. 20.X.1929 r. zam. ostatnio w Warszawie, Leszno 123, poszukuje matka Kowalczyk Maria z córkami Henryką i Janiną zam. w Warszawie, ul. Złota 59-a m. 20.

Ogórek Edward, ur. 13.11.1922 r. w Sarnach na Wołyniu, wywieziony do Królewca 1944 r., poszukiwany jest przez rodziców. Kto wiedziałby o losie lub miejscu pobytu poszukiwanego, gorąco proszony jest o podanie wiadomości na adres: Ogórek Stanisław, zam. Kamienna Góra, ul. Sienkiewicza 6.

Ostrowskiego Zbigniewa, ur. 5.11.1924 r., przebywającego od kwietnia 1941 r. w Oświęcimiu nr 14209, poprzednio zamieszkałego w Lublinie, poszukuje matka Zofia Ostrowska zam. obecnie w Warszawie, ul. Sandomierska 4-a m. 8. Każdy, ktoby wiedział o jego losie, proszony jest gorąco o wiadomości.

PETERKA TADEUSZA, ur. 8 sierpnia 1907 r. zam. w Warszawie, Iwicka 52, poszukuje Peterek Zofia zam. Warszawa, ul. Bończy 6 m. 9. Kto wiedziałby o poszukiwanym proszony jest o przesłanie wiadomości na powyższy adres.

Bednarskiego Jerzego („Artura”), ur. 14.8.1924 r. w Pińsku, uczestnika walk powstańczych w Kompanii Harcerskiej Batalionu „Gustaw” na Starówce, poszukuje matka, Józefa Bednarska, Sopot, Niewiadomskiego 4. Kolegów z „Gustawa” blagą o nadesłanie mi jakiegokolwiek wiadomości o zaginionym synu.

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r. w Wilnie, poszukują i proszą gorąco wszystkich o wiadomości rodzice. Dr Biuszel Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 5. Tosianiu, gdzie jesteś?

Badowskiego Huberta-Stanisława, ur. 3.2.1926 r. zam. Włochy, Fabryczna 32, wywiezionego 26 sierpnia 1944 r. z Włoch do Mauthausen, poszukuje ojciec, Leopold Badowski, zam. Włochy, Fabryczna 32.

Buja Franciszka, ur. 4.10.1918 r. w Lidzie, poszukuje i prosi o wiadomości ojciec Buj Aleksander zam. Bydgoszcz, ul. Smoleńska 19 m. 1.

Bujko Bolesław, ur. 18.9.1914 r. w Mińsku Litewskim, zam. przed wojną w Wilnie, ul. Jelenia 20-a, przebywający obecnie w Hamburgu, poszukuje brata Stanisława, siostry Józefy i innych krewnych i znajomych z Wilna. Wszelkie wiadomości proszę kierować na adres: Warszawa, ul. Koźmińska nr 1 m. 7, Bogusz Kazimierz.

Chmielewski Maksymilian, inżynier ze Lwowa, z żoną Ireną, poszukuje synów: Longina Władysława, ur. 1913 r. lekarza i Tadeusza Jerzego, ur. 1916 r., studenta Politechniki Lwowskiej, zaginionych od 1940 roku. Adres: Bydgoszcz, ul. Zamojskiego 6/2.

Chaczko Mariana, ur. 1921 r. i Chaczko Józefa, ur. 1924 r., poszukuje Piotr Chaczko ze Stanisławowa zam. obecnie w Tarnowie, ul. Krakowska 73a.

Kto posiada wiadomości o adresie Dąbrowicz Marii, Heleny i Eugenii, repatriantów ze Stryja, proszony jest o podanie go pod adresem: Ratajczyk Alfred, Poznań, ul. Łukaszczyka 40.

Danielewicza Romualda poszukuje Bujko Bolesław. Wszelkie wiadomości proszę kierować na adres: Polish P. W. X. Centre Xc. Hamburg — Wenterf P. A. O. R. V zgrup. Bl. 4, pok. 97, lub Warszawa, ul. Koźmińska nr 1 m. 7, Bogusz Kazimierz.

Dybalski Edmund, — Polish Guard Co 4022. A. P. O. U. S. Army, Dachau b. München, — Mundku wzywamy cię, wracaj do domu, praca czeka na Ciebie. — Rodzice, Dybalscy, Radom ul. Szwarliłkowska nr. 22 m. 2.

Filiczkowski Wit, ur. 1926 r. w Kostopolu syn Wincentego i Petroneli, wywieziony w 1943 r. do Niemiec poszukiwany jest przez ojca Filiczkowskiego Wincentego, Szczecinek, ul. Wiejska 50.

Forkasiewicz Zbigniewa, przebywającego od roku 1940 w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec zam. Warszawa, Kruca 46 m. 8.

Grudzińskiego Tadeusza, ur. 1923 r. w wsi Bozenice, pow. Dubno, zabranego do Niemiec na przymusowe roboty w roku 1942, poszukuje i prosi o wiadomości ojciec, Józef Grudziński, zamieszkały w Opolu, ul. Jagiellońska 31.

Gapińskiego Mariana, ur. 1927 r. w Brzostowie z ojca Bolesława i matki Józefy z Jasińskich, ostatnio przebywającego w Poczdamie, Kaserne Neue Königstrasse — poszukuje brat Gapiński Czesław, Brzostowo, pow. Miasteczko.

Glińskiego Adolfa ur. 7.5.1914 r. zam. w Warszawie, Wąski Dunaj 18, wywiezionego w czasie powstania przez Pruszków do Flossenbürga nr. 22830 i Gross-Rosen, poszukuje Henneberg Irena, zam. Warszawa, ul. 3 Maja 7 m. 20.

Grzymskiego Jerzego ur. 15.11.1915 r. wywiezionego do Niemiec z Włoch pod Warszawą, poszukuje matka, Helena, Łódź, Al. Kościuszki 41.

Grzępczak Zenona — Bogdana ur. 3.12.1927 r. zam. w Warszawie, ul. Powązkowska 72, zaginionego w czasie powstania poszukują i proszą o wiadomości rodzice, zam. Warszawa-Zolibórz Krasieńskiego 18 — 164.

Horzela Stefana ur. 20.10.1923 z Warszawy ul. Powązkowska 35 wywiezionego w czasie powstania z Mokotowskiej wraz ze szpitalem, poszukuje matka Anna Berne zam. Wawrzyszew Nowy, Kaliszówka.

Jachowskiego Władysława, ur. 26.11.1906 r. zam. w Warszawie, ul. Tamka 31 m. 21, wywiezionego z Pruszkowa do Mauthausen, Guzen II. Poszukuje córka Halina. Wiadomości proszę kierować: Spółdz. Wydawn. „Książka”, Warszawa, Smolna 12.

Krassowscy z Garwoliny, Warszawska 39, proszą bardzo serdecznie osobę, która podała im wiadomość na skutek ogłoszenia w Nr. 5 „Repatrianta” o laskawe podanie adresu i przypuszczalnego terminu przyjazdu.

Kisio Władysława, ur. 1917 r. ostatnio zamieszkałego koło Kobylnik wywiezionego transportem do miejscowości Helse bei

Kessel poszukuje siostra Kisio Anna zam. Łobez, ul. Bolesława Bieruta 59, przybyła z Grodna. Ktokolwiek mógłby udzielić wiadomości o jego losie, proszony jest o skierowanie ich pod moim adresem.

Kozaneckiego Jerzego lat 23, przebywającego Montelupich, Oświęcim i Blekhammer, poszukują rodzice. Kto wiedziałby o losie lub miejscu pobytu, gorąco proszony jest o podanie wiadomości na adres: Józef Kozanecki zam. Bydgoszcz, ul. Północna 2 bl. 5 m. 1.

Ktokolwiek z przebywających w obozie Bergen-Bergen wie o losie Kurowskiego Feliksa, ur. 1906 r. zam., ostatnio w Warszawie przy ul. Młocińskiej 8 i widzianego ostatnio w dn. 14 kwietnia 1945 r. w szpitalu obozowym w Bergen-Belsen proszony jest o kierowanie wiadomości pod adresem: Kurowska Janina, Głupczyce, ul. Koszarowa Nr 1 woj. śląsko-dąbrowskie.

Krassowscy Garwolin ul. Warszawska 39. Ukochany Synuśku. Nie mogę dopuścić myśli abyś zginął bez wieści. Ufam Bogu, że znajdziemy Cię jeszcze. A ty Synku szukaj Staśka, Zygmunta i Witka. Jasia wróciła i wychodzi za mąż. Heniutek ożenił się. Tu u nas po staremu, myślimy o Tobie nieustannie i tęsknimy. Calujemy i ściskamy Cię z całego serca tak jak kochamy. Rodzice.

Kucharskiego Zenona - Władysława ur. 18.10.1894 r. zam. w Warszawie, Trębacka 12, wywiezionego w czasie powstania do Szuff — poszukuje żona z córką Warszawa, ul. Szustra 11 m. 4.

Kaczmarka Jana (nazwisko właściwe Sobański, zaginionego podczas powstania w Warszawie ur. 13.IV.1927 r. w Poznaniu, poszukuje i prosi o wiadomości matka Józefa Sobańska, zam. Poznań ul. Jarochowskiego 53 m. 1.

Kielduszya Włodzimierza ur. 24.4.1915 r. w Warszawie (ps. „Jerzy Ney”) wywiezionego po powstaniu, poszukuje i prosi o wiadomości matka, Rozalia Kielduszyś, zam. Wąka, Spokojna 3 Pomorze Zachodnie.

Łaguna Stanisława jest poszukiwana przez męża z dziećmi, zam. Warszawa, Górnośląska 22 m. 7.

Mikolajczyka Leona ur. 14.4.1915 r. zam. w Warszawie, ul. Puławska 122, zaginionego w czasie powstania w Warszawie, poszukuje żona z synkiem, Warszawa, ul. Szustra 11 m. 1.

Mirkowskiego Wiesława ur. 1.3.1932 r. zam. w Warszawie, Kacza 14, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego w Müllberg, poszukuje Mirkowski Franciszek zam. Włochy, ul. Fabryczna 38.

Nowickiego Jana, ur. 1907 r. syna Aleksandra i Wacławy, wywiezionego z Łucka, poszukuje matka, Wacława Nowicka, zamieszkała wieś Katarzynin, P.C.K. pow. Wrocław, Dolny Śląsk.

Nawoja Antoniego ur. 1899 r., który 25.9.1946 r. wyjechał z Greven w Westfalii poszukują: Basia, Hania, Piotruś i Grażynka. Kto cośkolwiek wie o naszym tatusiu proszony jest o wiadomość pod adres: Nawojówna Barbara, Odmuchów, ul. Warszawska 2. Śląsk Opolski.

Piotrowskiego Józefa, ur. 21.6.1903 Heidenberg Siegen Westf. D.P. 1 kamp. żona wraz z dziećmi wzywa do natychmiastowego powrotu. Piotrowska Agnieszka, Tuśza, p-ta Rukocin, pow. Tczew.

Roźniatowski Edwarda ur. 1921 r. ostatnio przebywającego w Saksonii, Roźniatowskiej Janiny, ur. 1919 r. przebywającej ostatnio w Buchenwaldzie, i Biernackiego Mikołaja, ur. 1903 r. poszukuje Roźniatowska Józefa, Wrocław VII Leśnica Bródz, ul. Brodzka 188.

Riedel Władysława ur. 9.5.1930 r. z Warszawy ul. Sandomierska 21 m. 30, zaginionego w czasie powstania poszukują i proszą o wiadomości rodzice, Riedel, zam. Warszawa, Strzelecka 46 m. 28.

Rewkowskiego Witolda, syna Józefa ur. 1923 r. w Wilnie, wywiezionego na roboty do Niemiec, przebywającego w Geluhausen fabryka „Gummiwerke” Frankfurt n. Meinem poszukuje ojciec, Toruń, Szewska 25 m. 1.

Rousseau Andrzeja ur. 17.10.1924 r. poszukuje i prosi o podanie wiadomości i powrót do domu matka, Jadwiga Rousseau, Warszawa - Praga, Wołomińska 11 m. 15.

Rode Feliksa, ur. 17.6.1905 r. i syna Zdzisława Rode, poszukuje żona i matka Rode Jadwiga zam. w Warszawie, ul. Muranowska 2 m. 3.

Stolarczyka Antoniego, ur. 1909 r., aresztowanego przez Niemców w październiku 1943 r., poszukuje żona Stanisława Stolarczyk, zam. w Warszawie, ul. Rozbrat 6 m. 5 u państwa Zygartowicz.

Szczefanowicza Zenona poszukuje i prosi o powrót matka i siostra, zam. Warszawa, Zolibórz ul. Felińskiego 28 m. 1.

Sobolew Henryk ur. 19.1.1924 r., zaginiony podczas powstania w Warszawie — poszukiwany jest przez matkę Marię Sobolew zam. Warszawa, ul. Wronia 12 m. 9.

Turek Petronell lat 38 ur. w Martynowie Nowym i Turek Czesławy córki, lat 15 ur. w Martynowie Nowym, które do roku 1941 przebywały w Krechowicach, pow. Stanisławów — poszukuje mąż Turek Bronisław, zam. w Mogilnach pow. Kraków (Schronisko).

Urbańskiego Stanisława ur. 1904 r. w Siedlcach syna Tadeusza i Romany ewakuowanego w 1939 r. z Katowic do Równego poszukuje Maria Urbańska zam. Kielce ul. Słowackiego 20 dom pp. Sieczko.

Wójcika Aleksandra — Ryszarda ur. 23.3.1926 r. zaginionego w czasie powstania w Warszawie, ostatnio był na Czerniakowie. Poszukują rodzice, zam. Warszawa, Belgijska 5 m. 9. Ktokolwiek wiedziałby, lub znalazłby, proszony jest o powiadomienie.

Wudarkiewicza Józefa ur. 6.2.1910 r. syna Józefa, zam. w Warszawie, Czerwonego Krzyża 1, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga, ostatnio przebywającego w szpitalu Schwerynu, poszukuje matka Róża Wudarkiewicza, Warszawa Powiśle, ul. Solec 101 m. 6.

Wójcika Antoniego ur. 17.1.1915 r. zam. w Warszawie, Ordynacka 13, jeńca wojennego 1939 r. ostatnio przebywającego we Flossenbürgu, poszukuje Wójcik Stanisław, zam. Warszawa, Bartoszewicza 9.

Zawadzkiego Janusza ur. 11.8.1926 r. w Poznaniu, przebywającego w I Armii Krajowej z Lubelszczyzny zaginionego na terenie Czech, poszukują rodzice, Zawadzcy, zam. Mijaczów p-ta Myszków.

FRACZKOWSKIEGO BOGUMIŁA

ur. 18.IV 1906 r. w Siedlcach, wywiezionego z Warszawy 11 sierpnia 1944 roku do Oranienburga, poszukuje żona z córką Alusią, zam. w Warszawie, Nowogrodzka 19 m. 6

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYLAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁACZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA” ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYLA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu.

Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja: Warszawa, ul. Puławska 12a III p. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 16 — 17.

Administracja — dział ogłoszeń i listów Mokotowska 48.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, Warszawa, Smolna 12.

Z 506. B-36032